

www.cisi.pl

# KOŃCZĄCIE

1 (95)  
styczeń/luty  
2018  
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



WIELKI POST – PRACA, CZUWANIE I SŁUŻBA





„Przekaz wiary może się dokonywać tylko «w dialekcie», w dialekcie rodzinnym, mamy i taty, babci i dziadka. Potem dopiero następuje praca katechistów poprzez odpowiednie terminy, tłumaczenia, ale nie zapominajcie o tym: najpierw dialekt. Jeżeli go brakuje, jeżeli w domu rodzice nie mówią językiem miłości, to przekaz wiary staje się bardzo trudny, nie może się dokonać. Nie zapominajcie o tym. Waszym zadaniem jest przekazywanie wiary, ale trzeba to czynić w dialekcie miłości waszego domu, rodziny”.

Papież Franciszek





## KOTWICA

Nr 1 (95) styczeń / luty 2018

### Wydawca:

#### CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bi. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

#### Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

#### Redaktor naczelny:

Ks. Janusz Malski SOdC

#### Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

#### Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

#### Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

#### Współpraca przy obecnym numerze:

S. Angela Petitti SOdC

Br. Wojciech Grzegorek SOdC

Andrzej Maciejewski

Edyta Owczarz

Barbara Popiel

Maria Dawidowska

Teresa Krukowska-Szostak

Współpraca z czasopiśmie L'Ancora – Rzym

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych  
Dwumiesięcznik  
dofinansowany  
ze środków PFRON

## SPIS TREŚCI

### PRZESŁANIE

3 *Cisi Pracownicy Krzyża* DRODZY CZYTELNICY

### TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 *S. Angela Petitti SOdC* WIELKI POST – DUCHOWA SIŁOWNIA

### FUNDAMENTY

6 *Papież Franciszek* XXVI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

9 *Papież Franciszek* ORĘDZIE NA WIELKI POST

12 *Mieczysław Guzewicz* JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

### MY CVS

16 *Br. Wojciech Grzegorek SOdC* NOWI BRACIA Z AFRYKI

### ŚWIADECTWO

18 *Maria Dawidowska* CUDA ŁASKI BOŻEJ

20 *Teresa Krukowska-Szostak* MARZENIA SIĘ SPEŁNIAJĄ

### WIADOMOŚCI

23 NOWENNA ZA POLSKĘ

### WYWIAD

24 *Edyta Owczarz* MAMA I JA – MISTRZOWSKA DRUŻYNA

### SPORT

29 *Papież Franciszek* SPORT TO RACA NAD SOBĄ

30 *Andrzej Maciejewski* MISTRZOWIE POLSKIEJ BOCCI

34 *Andrzej Maciejewski* NADZIEJE OLIMPIJSKIE NIEPEŁNOSPRAWNYCH

### KULTURA

37 *s. Beata Dyko SOdC* „WYBÓR” – ROBERT WHITLOW

### DUCHOWOŚĆ

38 *Cisi Pracownicy Krzyża* KRZYŻA MISJONARZ NA POST

39 *Cisi Pracownicy Krzyża* LOURDES – TO JUŻ 160 LAT

40 *s. Beata Dyko SOdC* SZKOŁA SŁUCHANIA

45 *s. Beata Dyko SOdC* ABC SŁUCHANIA

46 *Cisi Pracownicy Krzyża* TRZEŻWOŚĆ TO WOLNOŚĆ

## PRZESŁANIE

Cisi Pracownicy Krzyża

# DRODZY CZYTELNICY!

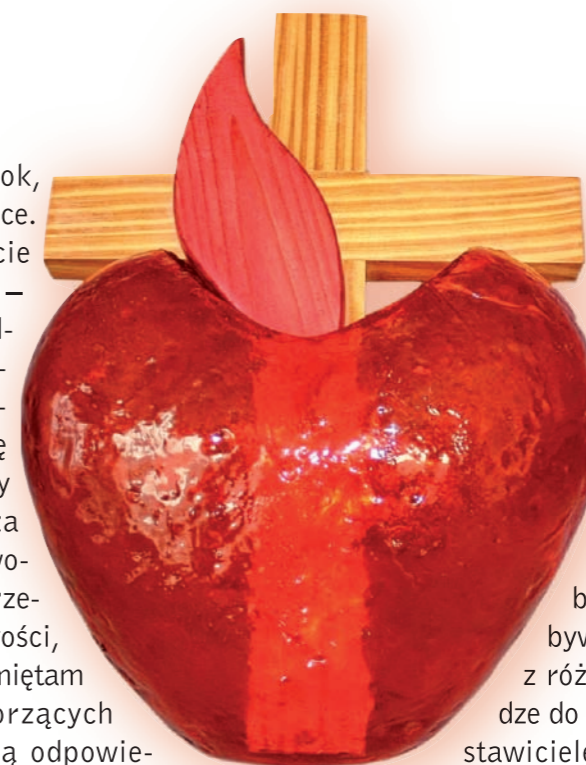
Przed nami szczególny rok, upamiętniający ważne rocznice. Przede wszystkim – 100-lecie odzyskania niepodległości – fakt ten skłania nas do z jednej strony do rachunku sumienia: na ile znam historię własnej Ojczyzny, na ile troszczę się o dobro mojego kraju, czy czuję się odpowiedzialny za życie moich rodaków, czy tworzę wokół siebie przyjazną przestrzeń, pełną pokoju, życzliwości, gotowości do pomocy, czy pamiętam w modlitwie o osobach tworzących nasz rząd, o tych, którzy są odpowiedzialni za poziom kultury, za służbę zdrowia, za ekonomię. Warto podjąć refleksję nad własnym krajem, przypomnieć sobie tych, którzy go tworzyli, budowali, opromieniali świętością swego życia.

Następna rocznica – 160 lat mija od objawień w Lourdes. Dla wspólnot założonych przez bł. Luigiego Novarese to ważne miejsce. Wypowiedziane tam słowa Maryi wyznaczają bowiem główne linie charyzmatu. I także zapraszają nas do refleksji – nad poziomem naszej maryjności. Warto w tym celu

przyglądać się po raz kolejny postaci św. Bernadetty.

W czerwcu tego roku minie 15 lat od uroczystego otwarcia Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie. Było to bardzo intensywne 15 lat rozwoju, inwestycji, pracy, modlitwy. Tysiące ludzi zatrzymało się w tym miejscu – wśród nich uczestnicy turnusów rehabilitacyjno-rekolekcyjnych przybywający tu z całej Polski, goście z różnych krajów, pielgrzymi w drodze do Santiago de Compostella, przedstawiciele świata nauki organizujący tu swoje konferencje. Będzie co wspominać! Śledźcie nasze wiadomości na stronie [www.cisi.pl](http://www.cisi.pl) oraz w Kotwicy.

Obecny Wielki Post także ma niebywały początek – Środa Popielcowa zbiegła się z walentynkami. Dla chrześcijan to wspaniałe, wręcz idealne połączenie! Krzyż jest bowiem największym i najdoskonalszym znakiem miłości. Mówił o tym sam Jezus: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).





# WIELKI POST

## duchowa siłownia

s. Angela Petitti SOdC

„Podejmijmy wielkie czuwanie, spróbujmy się wyrzec rzeczy świadczących o próżności, aby móc zdobyć rzeczy wielkie. Taka jest siłownia Wielkiego Postu! Wszyscy mają na nią wstęp wolny, aby codziennie ćwiczyć naukę skromności w olśniewającym świetle wielkiej ewangelicznej nauki o śmierci dającej życie”.

bł. Luigi Novarese

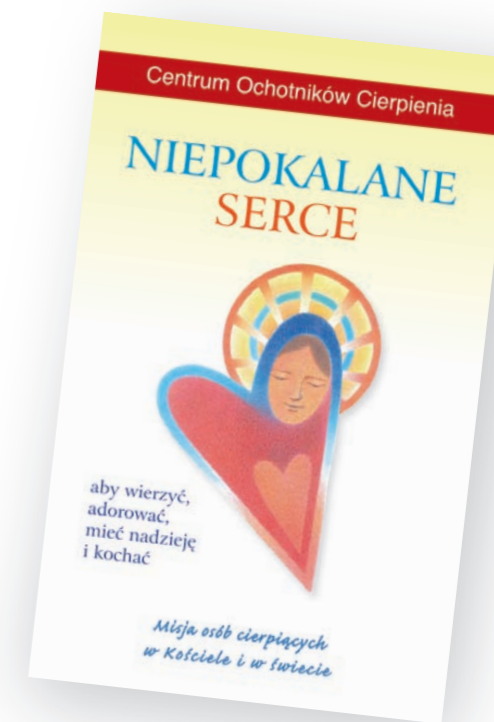
Najdrożsi! 11 lutego na nowo wspominamy pierwsze objawienie Maryi w Lourdes. Tego roku mija 160 lat od tego wydarzenia. Przez ten długi czas tysiące osób doświadczyły w tej grocie pokoju spotkania z młodą obliczem Maryi, otwartym sercem Bernadetty, włączając się w pielgrzymkę wiary wypełnioną modlitwą i nawróceniem.

Ten czas jednocześnie otwiera Wielki Post. W orędziu z 1973 roku nasz Założyciel połączył te dwa wydarzenia, poddając je naszej refleksji:

„Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!” (Rz 13, 12). Podejmijmy wielkie czuwanie, spróbujmy się wyrzec rzeczy świadczących o próżności, aby móc zdobyć rzeczy wielkie. Taka jest siłownia Wielkiego Postu! Wszyscy mają na nią wstęp wolny, aby codziennie ćwiczyć naukę skromności w olśniewającym świetle wielkiej ewangelicznej nauki o śmierci dającej życie. Niech nasze serca wypełni nadzieja i radość, abyśmy zawsze pamiętali i przypominali o tym innym, że nasz apostołat jest apostołatem maryjnym i skoncentrowanym na Chrystusie. Jest maryjny, ponieważ ma źródło w objawieniach Matki Kościoła, przez które interweniowała Ona w Lourdes i w Fatimie. Jest skoncentrowany na Chrystusie, ponieważ Maryja cała i w każdym działaniu zależy od Chrystusa”.

Wszystkim życzymy świętej wielkopostnej drogi, przeżywanej we wzajemnej solidarności i szczerze pragnienie czynienia dobra.

„Nasza obecność u stóp krzyża powinna nas zaangażować w pracę nad duchową odnową – osobistą i wspólnotową. Chodzi o przyjęcie postawy modlitwy i realizację pokuty, o co Matka Kościoła prosiła nas w Lourdes i w Fatimie, co my przyjęliśmy jako charakterystyczny rys naszej wspólnoty”.



## NOWY ROK FORMACJI

### W szkole Niepokalanego Serca Maryi

Opublikowaliśmy już nowy zeszyt materiałów przeznaczonych do spotkań naszego apostołatu. Tegoroczny program wyznaczają słowa: wierzyć, adorować, mieć nadzieję, kochać. Takie bowiem słowa Madonna zawiera trójce dzieci fatimskich, czyniąc je odpowiedzialnymi za przekazanie orędzia – jak się okaże, orędzia o niezwykłej wadze dla Kościoła powszechnego. Jak te cztery słowa uznać za swoje, tak aby rozwinąć nasz apostołat osób cierpiących i płonąć charyzmatem, który zostawił nam w spadku nasz ojciec założyciel, bł. Luigi Novarese? Odpowiedź na to pytanie to cel naszej formacji – znajdziemy ją w tej małej książeczce pod warunkiem, że do jej treści dodamy własną modlitwę, rozważanie i codzienne życie w łasce uświęcającej.



# XXVI Światowy Dzień Chorego

## Papież Franciszek

Postuga, jaką Kościół niesie chorym i osobom, które się nimi opiekują, musi być kontynuowana z wciąż odnawianą energią, z wiernością poleceniu Pana (por. Łk 9, 2-6; Mt 10, 1-8; Mk 6, 7-13) i zgodnie z bardzo wymownym przykładem, jego Założyciela i Nauczyciela. W tym roku tematem Dnia Chorego są słowa, które Jezus, wywyższony na krzyżu, kieruje do swojej Matki Maryi i do Jana: „Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27).

1. Te słowa Pana rzucają głębokie światło na tajemnicę krzyża. Nie jest on beznadziejną tragedią, ale miejscem, gdzie Jezus ukazuje swoją chwałę i przekazuje swoją ostatnią wolę miłości, która staje się konstytutywną zasadą wspólnoty chrześcijańskiej i życia każdego ucznia. Przede wszystkim słowa Jezusa zapoczątkowują powołanie Maryi jako Matki całej ludzkości. Będzie Ona w szczególności Matką uczniów swojego Syna i będzie się nimi opiekowała i czuwała nad ich drogą. A wiemy, że maczyna troska o syna czy córkę obejmuje zarówno materialne, jak i duchowe aspekty ich wychowania.

Niewystawione cierpienie krzyża przeszywa duszę Maryi (por. Łk 2, 35), ale Jej nie paraliżuje. Przewrotnie, zaczyna się dla Niej, jako Matki Pana, nowa droga poświęcenia. Jezus na krzyżu troszczy się



„Oto syn Twój (...)  
Oto Matka twoja.  
I od tej godziny  
uczeń wziął Ją do siebie”.  
(J 19, 26-27)

o Kościół i o całą ludzkość, a Maryja jest powołana do dzielenia tej Jego troski. Dzieje Apostolskie, opisując wielkie wylanie Ducha Świętego w dniu Pięc-

dziesiątnicy, ukazują Maryję, która zaczęła wykonywać swoje zadanie w pierwszej wspólnotce Kościoła. Zadanie, które nigdy się nie kończy.

2. Uczeń Jan, umiłowany, reprezentuje Kościół, lud mesjański. Ma on uznać Maryję za swoją Matkę. A w tym uznaniu ma Ją przyjąć, kontemplować w Niej wzór ucznia, a także macierzyńskie powołanie, które Jezus Jej powierzył, wraz z troskami i projektami, jakie się z tym wiążą – ma być Matką, która kocha i rodzi dzieci, potrafiące kochać zgodnie z przykazaniem Jezusa. Zatem macierzyńskie powołanie Maryi, powołanie do opieki nad dziećmi, przechodzi na Jana i na cały Kościół. Cała wspólnota uczniów jest włączona w macierzyńskie powołanie Maryi.

3. Jan, jako uczeń, który dzielił z Jezusem wszystko, wie, że Nauczyciel chce doprowadzić wszystkich ludzi do spotkania z Ojcem. On może zaświadczyć, że Jezus spotykał wielu ludzi, którzy byli chorzy na duchu, gdyż byli pełni dumy (por. J 8, 31-39), i chorych na ciełe (por. J 5, 6). Wszystkim im darował miłosierdzie i przebaczenie, a chorym – także uzdrowienie fizyczne, znak obfitości życia w królestwie, gdzie każda łza zostaje osuszona. Tak jak Maryja, uczniowie są powołani, by opiekowali się sobą nawzajem, ale nie tylko. Wiedzą, że serce Jezusa jest otwarte dla wszystkich bez wyjątku. Wszystkim musi być głoszona Ewangelia o królestwie i wszystkich, którzy są w potrzebie, musi obejmować miłość chrześcijan, po prostu dlatego, że są osobami, dziećmi Bożymi.

4. To macierzyńskie powołanie Kościoła w stosunku do osób będących w potrzebie i chorych urzeczywistniało się na przestrzeni jego dwutysiącletniej historii w przebogatej serii inicjatyw na rzecz chorych. Nie należy zapominać o tej historii ofiarności. Dziś trwa ona nadal na całym świecie. W krajach, gdzie istnieją wystarczające systemy publicznej opieki zdrowotnej, działalność zgromadzeń katolickich, diecezji i ich szpitali, oprócz zapewniania opieki medycz-

nej na wysokim poziomie, ma na celu stawianie człowieka w centrum procesu leczenia i prowadzenie badań naukowych z poszanowaniem życia i chrześcijańskich wartości moralnych. W krajach, w których systemy opieki zdrowotnej są niewystarczające lub ich brakuje, Kościół stara się zaoferować ludziom możliwie jak najwięcej w zakresie opieki zdrowotnej, aby wyeliminować śmiertelność niemowląt i wykorzystać niektóre szeroko rozpowszechnione choroby. Gdziekolwiek się znajduje, stara się on leczyć, nawet kiedy nie jest w stanie przywrócić zdrowia. Obraz Kościoła jako „szpitala polowego”, otwartego dla wszystkich zranionych przez życie, jest rzeczywistością bardzo konkretną, bowiem w niektórych częściach świata tylko szpitale misyjne i diecezjalne zapewniają niezbędną opiekę zdrowotną ludności.

5. Pamięć o długiej historii postugi niesionej chorym jest powodem do radości dla wspólnoty chrześcijańskiej, a przede wszystkim dla tych, którzy w dzisiejszych czasach pełnią tę postugę. Trzeba jednak patrzeć na przeszłość, zwłaszcza po to, aby się nią ubogacać. Od niej powinniśmy się uczyć: wielkoduszności, aż po całkowite poświęcenie się wielu założycieli instytucji posługujących chorym; kreatywności, inspirowanej przez miłość, wielu inicjatyw realizowanych na przestrzeni wieków; zaangażowania w badania naukowe, aby oferować chorym nowatorskie i niezawodne leczenie. To dziedzictwo przeszłości pomaga dobrze planować przyszłość. Na przykład, aby ustrzec szpitale katolickie przed niebezpieczeństwem stosowania logiki przedsiębiorstwa, która na całym świecie usiłuje włączyć opiekę zdrowotną w działalność rynkową, czego skutkiem jest odrzucanie ubogich. Myślenie organizacyjne i miłość wymagają natomiast tego, aby była szanowana godność człowieka chorego i żeby był on zawsze stawiany w centrum procesu leczenia. Takie nastawienie winno cechować także chrześcijan pracujących w placówkach publicznych, którzy są powołani do tego, by przez swoją służbę dawali dobre świadectwo o Ewangelii.



# Ozędzie na Wielki Post

*Papież Franciszek*

**„Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (Mt 24, 12)**

Ponownie zbliża się Pascha Pana! Aby nas do niej przygotować, Boża Opatrzność daje nam każdego roku Wielki Post, „sakramentalny znak naszego nawrócenia”, który zapowiada i urzeczywistnia możliwość nawrócenia się do Pana całym sercem i całym życiem.

Również w tym roku – przez to przestanie – pragnę pomóc całemu Kościołowi w przeżywaniu z radością i w prawdzie tego czasu łaski; a inspiruję się w tym słowami Jezusa z Ewangelii Mateusza: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (24, 12). To zdanie zawarte jest w mowie dotyczącej końca czasów, wygłoszonej w Jerozolimie, na Górze Oliwnej, właśnie tam, gdzie rozpocznie się męka Pana. Jezus, odpowiadając na pytanie uczniów, zapowiada wielkie udręki i opisuje sytuację, w jakiej może znaleźć się wspólnota wierzących: w obliczu bolesnych wydarzeń pewni fałszywi prorocy wielu wprowadzą w błąd, tak iż grozić będzie wygaśnięcie w sercach miłości, która jest istotą całej Ewangelii.

## Fałszywi prorocy

Słuchamy tego fragmentu i zastanawiamy się: jakie postaci przybierają fałszywi prorocy? Przypo-

minają oni „zaklinaczy węży”, to znaczy wykorzystują ludzkie emocje, aby zniewalać ludzi i prowadzić ich tam, gdzie chcą. Ileż dzieci Bożych daje się zwiść powabom trwającej parę chwil przyjemności, którą bierze się za szczęście! Iluż mężczyzn i ile kobiet żyje jakby pod urokiem iluzji pieniądza, który w rzeczywistości czyni ich niewolnikami zysku lub niegodziwych interesów! Ileż osób żyje, sądząc, że same sobie wystarczają, i padają ofiarą samotności!

Inni fałszywi prorocy to „szarlatani”, którzy proponują łatwe i natychmiastowe sposoby zaradzenia cierpieniom, środki, które okazują się jednak zupełnie nieskuteczne – jakże wielu młodym ludziom proponowane jest fałszywe remedium w postaci narkotyków, relacji „jednorazowego użytku”, zarobków łatwych, ale nieuczciwych! Jak wielu jest wciąż zaplątanych w sieć życia całkowicie wirtualnego, w którym relacje wydają się łatwiejsze i szybkie, a potem okazują się dramatycznie pozbawione sensu! Ci oszuści, proponujący rzeczy bez wartości, odbierają natomiast to, co jest najcenniejsze, jak godność, wolność i zdolność kochania. To pokusa próżności prowadzi nas do tego, że puszymy się jak paw...



6. Jezus pozostawił Kościołowi w darze swoją moc uzdrawiania: „Te zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: (...) Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie” (Mk 16, 17-18). W Dziejach Apostolskich czytamy opis uzdrowień dokonanych przez Piotra (por. 3, 4-8) i Pawła (por. 14, 8-11). Odpowiedzią na dar Jezusa jest zadanie Kościoła, który wie, że powinien obejmować chorych takim samym jak jego Pan spojrzeniem, pełnym czułości i współczucia. Duszpasterstwo służby zdrowia jest i zawsze pozostanie niezbędnym i istotnym zadaniem, które należy realizować z wciąż nowym zapałem, poczynając od wspólnot parafialnych aż po najlepsze ośrodki opieki zdrowotnej. Nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o czułości i wytrwałości, z jakimi wiele rodzin opiekuje się swoimi dziećmi, rodzicami i krewnymi, chronicznie chorymi lub z poważną niepełnosprawnością. Opieka świadczona w rodzinie jest nadzwyczajnym świadectwem miłości do osoby ludzkiej i winna być otaczana odpowiednim uznaniem oraz wspierana przez stosowną politykę. Dlatego lekarze i pielęgniarze, kapłani, osoby konsekrowane i wolontariusze, członkowie rodzin oraz wszyscy, którzy angażują się w opiekę nad chorymi, uczestniczą w tej misji Kościoła. Jest to wspólna odpowiedzialność, która podnosi wartość codziennej postługi każdego.

7. Maryi, Matce czułości, pragniemy powierzyć wszystkich chorych na ciele i duchu, aby umacniała ich nadzieję. Prośmy Ją także, aby nam pomagała być otwartymi na chorych braci. Kościół wie, że potrzebuje specjalnej łaski, aby mógł sprostać swojej postudze ewangelicznej w zakresie opieki nad chorymi. Toteż zjednoczmy się wszyscy w modlitwie do Matki Pana, błagając usilnie, aby każdy członek Kościoła przeżywał z miłością powołanie do służby życiu i zdrowiu. Niech Dziewica Maryja wstawia się za tym XXVI Światowym Dniem Chorego; niech pomaga osobom chorym przeżywać swoje cierpienie w jedności z Panem Jezusem i niech wspiera tych, którzy się nimi opiekują. Wszystkim – chorym, pracownikom służby zdrowia i wolontariuszom – udzielam z serca Błogosławieństwa Apostolskiego.



i potem się ośmieszamy; a ze śmieszności nie ma powrotu. Nic dziwnego: od zawsze diabeł, który jest „kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 44), przedstawia zło jako dobro, a fałsz jako prawdę, aby zmylić serce człowieka. Dlatego każdy z nas jest wezwany do tego, by w swoim sercu rozeznawał i badał, czy jest zagrożony przez kłamstwa tych fałszywych proroków. Trzeba się nauczyć nie zatrzymywać na poziomie bezpośrednim, powierzchownym, ale rozpoznawać to, co zostawia w nas dobry i trwalszy ślad, bowiem pochodzi od Boga i służy rzeczywiście naszemu dobru.

### Zimne serce

Dante Alighieri w swoim opisie piekła wyobraża diabła siedzącego na lodowym tronie (2); mieszka on w mrozie stłumionej miłości. Zastanówmy się zatem: w jaki sposób stygnie w nas miłość? Jakie sygnały wskazują nam, że miłość w nas może wygasnąć?

Tym, co gasi miłość, jest przede wszystkim chciwość pieniądza, będąca „korzeniem wszelkiego zła” (1 Tm 6, 10); jej następstwem jest odrzucenie Boga, a zatem szukania pociechy w Nim – wolimy nasze przygnębienie niż pokrzepienie Jego Słowa i sakramentów. To wszystko przeradza się w przemoc, obracając się przeciwko tym, których uważamy za zagrożenie dla naszych „pewników”, jak nienarodzone jeszcze dziecko, chory starzec, gość będący przejazdem, cudzoziemiec, a także bliźni, który nie odpowiada naszym oczekiwaniom.

Również świat stworzony jest milczącym świadkiem tego oziębienia miłości; ziemia jest zatruta przez odpady, wyrzucane niedbale i dla interesu; morza, które także są zanieczyszczone, muszą, niestety, kryć szczątki licznych rozbitków przymusowych migracji; niebios – które w zamiśle Boga wyśpiewują Jego chwałę – są poorane przez maszyny, które zrzucają narzędzia śmierci.

Miłość stygnie również w naszych wspólnotach; w adhortacji apostoelskiej „Ewangelii gaudium” starałem się opisać najbardziej ewidentne oznaki tego braku miłości. Są nimi: egoistyczna gnuśność, jałowy pesymizm, pokusa izolowania się i angażowania w nieustanne bratobójcze wojny, mentalność swia-

towa, która skłania do zajmowania się tylko tym, co pozorne, osłabiając w ten sposób zapał misyjny.

### Co robić?

Jeżeli zauważamy w sobie i wokół nas opisane przed chwilą oznaki, to właśnie Kościół, nasza matka i nauczycielka, wraz z niekiedy gorzkim lekarstwem prawdy proponuje nam w tym okresie Wielkiego Postu słodki środek – modlitwę, jałmużnę i post.

Gdy poświęcamy więcej czasu na modlitwę, pozwalamy naszemu sercu odkryć ukryte kłamstwa, którymi zwodzimy samych siebie, by ostatecznie szukać pociechy w Bogu. On jest naszym Ojcem i chce, abyśmy mieli życie.

Praktykowanie jałmużny uwalnia nas od chciwości i pomaga nam odkryć, że drugi człowiek jest moim bratem – to, co mam, nie jest nigdy tylko moje. Bardzo bym chciał, żeby jałmużna stała się dla wszystkich prawdziwym, autentycznym stylem życia! Bardzo bym chciał, abyśmy, jako chrześcijanie, brali przykład z apostołów i widzieli w możliwości dzielenia się z innymi naszymi dobrami konkretne świadectwo komunii, jaką żyjemy w Kościele. Odnośnie do tego posłużę się napomnieniem św. Pawła, kiedy zachęcał Koryntian do zbiórki na rzecz wspólnoty w Jerozolimie: „To przyniesie pożytek wam” (2 Kor 8, 10). Dotyczy to w sposób szczególny Wielkiego Postu, kiedy to liczne organizacje przeprowadzają zbiórki dla Kościołów i społeczności znajdujących się w trudnych sytuacjach. Jak bardzo bym chciał, abyśmy również w naszych codziennych relacjach, za każdym razem, kiedy brat prosi nas o pomoc, pomyśleli, że jest to wezwanie Bożej Opatrzności: każda jałmużna jest sposobnością, aby uczestniczyć w Opatrzności Boga względem Jego dzieci; a jeżeli On dziś posługuje się mną, abym pomógł bratu, to czyż jutro nie zatroszczy się także o moje potrzeby – On, który nie daje się prześcignąć w hojności?

Post, na koniec, odbiera siłę naszej przemocy, rozbraja nas i stanowi wielką okazję do wzrastania. Z jednej strony, pozwala nam doświadczyć tego, co odczuwają ludzie, którym brakuje nawet tego, co niezbędnie potrzebne, i których na co dzień dręczy głód; z drugiej strony, wyraża stan naszego ducha,

złaknionego dobroci i spragnionego życia Bożego. Post nas przebudza, powoduje, że stajemy się bardziej wrażliwi na Boga i na bliźniego, budzi na nowo wolę posłuszeństwa Bogu, który jako jedyny zaspokaja nasz głód.

Chciałbym, aby mój głos dotarł poza granice Kościoła katolickiego, aby osiągnął was wszystkich, mężczyzn i kobiety dobrej woli, otwartych na słuchanie Boga. Jeżeli tak jak my jesteście zasmuceni szerszeniem się niegodziwości w świecie, jeżeli niepokoi was lodowacenie paraliżujące serca i działania, jeżeli widzicie, że słabnie poczucie wspólnego człowieczeństwa, przyłóżcie się do nas, byśmy razem błagali Boga, by razem z nami pościć i razem dawać, ile możecie, żeby pomóc braciom!

### Płomień Paschy

Zachęcam przede wszystkim członków Kościoła, aby z zapałem podjęli drogę wielkopostną, czerpiąc wsparcie z jałmużny, postu i modlitwy. Jeżeli niekiedy wydaje się, że miłość gaśnie w wielu sercach, nie jest tak w sercu Boga! On daje nam wciąż nowe okazje, abyśmy mogli znów zacząć kochać.

Dobłą okazją będzie, również w tym roku, inicjatywa „24 godziny dla Pana”, która jest zachętą do tego, by sakrament pojednania był sprawowany w kontekście adoracji eucharystycznej. W 2018 r. odbędzie się ona w piątek 9 i w sobotę 10 marca, a inspiracją do niej będą słowa z Psalmu 130,4: „Ty udzielasz przebaczenia”. W każdej diecezji przynajmniej jeden kościół pozostanie otwarty przez 24 godziny bez przerwy, co stworzy sposobność do modlitwy adoracyjnej i do spowiedzi sakramentalnej.

W noc Zmartwychwstania Pańskiego będziemy na nowo przeżywać sugestywny rytuał zapalenia paschału: światło, odpalone od „nowego ognia”, stopniowo rozproszy mrok i oświecili zgromadzenie liturgiczne. „Niech światło Chrystusa, chwalebnie zmartwychwstałego, rozproszy ciemności naszych serc i umysłów”, abyśmy wszyscy mogli na nowo przeżyć doświadczenie uczniów z Emaus – słuchanie Słowa Pana i karmienie się Chlebem eucharystycznym.

stycznym sprawi, że nasze serce będzie mogło znów płonąć wiarą, nadzieją i miłością.

Błogosławię wam z serca i modłę się za was. Nie zapominajcie modlić się za mnie.





# Jesteśmy napełnieni DUCHEM ŚWIĘTYM

*Mieczysław Guzewicz*



Obecny rok duszpasterski w Polsce poświęcony jest osobie Ducha Świętego. Sformułowanie tematu wskazuje i potwierdza, że każdy z nas ma nieograniczony dostęp do Mocy z wysoka. Jako uczniowie Jezusa, idąc drogą życia sakramentalnego, jesteśmy napełnieni Duchem Świętym, różny jest tylko w nas poziom rozumienia tego faktu, korzystania z niego i intensywność współpracy z łaską, dzięki której dary otrzymane podczas sakramentów wykorzystujemy w pełni.

## 1. Początek

W każdym z sakramentów w szczególny sposób obecny jest Duch Święty. Wprowadzeniem nas do rodziny wyznawców Jezusa dokonało się przez chrzest. Sama formuła tego obrzędu zawiera podkreślenie obecności wszystkich osób Boskich: „(imię), ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Od tego momentu mamy nieograniczony dostęp do zasobu dóbr nadprzyrodzonych, jesteśmy napełnieni Boską mocą, choć w małym stopniu jeszcze to rozumiemy.

Po kilku latach od momentu chrztu, podobnie jak wcześniej dzięki trosce naszych rodziców, mamy możliwość karmienia się Chlebem Eucharystycznym. Sakrament ten, poprzedzony, spowiedzią, uzdalnia nas do życia zgodnego z Ewangelią, ale nade wszystko jest źródłem mocy potrzebnej do wykorzystania darów Ducha Pocieszyciela.

I wreszcie sakrament bierzmowania, zwany sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej, wprowadzający każdego z nas na najwyższy poziom możliwości życia zasadami wiary.

Wyżej wymienione sakramenty, nazywane obrzędami inicjacji chrześcijańskiej, z których dwa są udzielane tylko raz w życiu: chrzest, bierzmowanie, a jeden – Eucharystia, może być przyjmowany nieograniczoną ilość razy, spowodowały w sposób naturalny (znaki widzialne) i nadprzyrodzony (niewidzialna łaska) napełnienie naszego duchowego wnętrza pełnią Bożej mocy. Z naszej strony pozos-

taje tylko konieczność gorliwego życia religijnego, pokornego praktykowania wiary, życia zasadami wskazanymi przez Jezusa i przez Kościół, aby z darów Ducha Świętego korzystać w pełni.

## 2. Pokarm na nieśmiertelność

Ostatnią Encyklikę Święty Jana Paweł II poświęcił Eucharystii. Zatytułowana jest ona: *Ecclesia de eucharistia*. Tytuł jest częścią pierwszego zdania tego tekstu: „Kościół żyje dzięki Eucharystii [*Ecclesia de Eucharistia vivit*]. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła”. Cały tekst mocno uzmysławia nam, jak ważna jest tajemnica Komunii z Jezusem, karmienie się ze stołu eucharystycznego z punktu widzenia żywotności Kościoła i skuteczności realizacji misji mu powierzonej. Jednak konieczne jest dokonanie małej parafrazy początku cytowanego zdania i stwierdzenie: „Ja żyję dzięki Eucharystii”. Proszę, odczytajmy ten zapis bardzo bezpośrednio, ponieważ zawiera on jedną z najważniejszych dla nas prawd. Na niewiele zdadzą się obrzędy inicjacji, które dokonały się w dzieciństwie i w młodości, jeżeli nie będziemy mieć stałego kontaktu ze źródłem. Jakże smutno wygląda nie rzadka praktyka lekceważenia mszy niedzielnej. Bardzo trafną jest analogia związana z korzystaniem ze smartfona lub tableta. Sprzęty te są niewątpliwie bardzo pożyteczne, dają dużo zadowolenia z korzystania, pozwalają na podtrzymywanie znajomości, szybkim komunikowaniu się, przyswajanie wiedzy. Jednak nie jest możliwe korzystanie z nich po wyczerpaniu się baterii. Niezbędne jest więc systematyczne podłączanie urządzenia do źródła prądu za pomocą ładowarki. Podobnie wygląda życia naszej sfery duchowej, z której wypływają dla nas tylko same korzyści, ale która wymaga systematycznego łączenia się z „gniazdkiem”, z którego płynie Moc Ducha.

Przywołana Encyklika zawiera jeszcze jedno bardzo ważne uzasadnienie ważności tego sakramentu: „Dlatego też słusznie św. Ignacy Antiocheński



określał Chleb eucharystyczny jako «lekarstwo nieśmiertelności, antidotum na śmierć» (nr 18). Nie może nam umknąć, że właśnie po to jesteśmy napełnieni Duchem Świętym, aby uniknąć śmierci duchowej, umieć się przeciwstawiać pokusom, mieć moc do walki z grzechem, a w konsekwencji osiągnąć życie wieczne.



### 3. Karmienie się słowem Bożym

Wspomniany już święty Jan Paweł II w 1999 roku powiedział do nas: „*Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa* (św. Hieronim). Dziś z tą samą nadzieją proszę was: wchodźcie w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii! Niech nie zabraknie jej w żadnym polskim domu! Czytajcie i medytujcie! Pozwólcie, by Chrystus mówił!” (Homilia wygłoszona w Pelplinie 6 czerwca 1999 roku).

Regularne czytanie Słowa Bożego jest bardzo konkretnym sposobem napełniania się mocą Ducha Świętego. Teksty te uważane są za natchnione, co oznacza, że osoby zapisujące poszczególne fragmenty i księgi czyniły to prowadzone, kierowane przez Boskiego Pocieszyciela. Ale ta właściwość świętych zapisów dotyczy także osoby czytające. Bardzo wyraźnie w przywołanym tekście potwierdził to Święty Papież. Czytając natchnione księgi pozwalamy Jezusowi, aby do nas przemawiał.

Bardzo często, mimo, że regularnie uczestniczymy w mszy i przystępujemy do Komunii, mamy odczucie mocnego gmatwania się naszego życia, narastania problemów, zagubienia w otaczającej rze-

czywistości. Nie rzadko doświadczamy mroku, utraty sensu podejmowanych działań. Jezus, nasz Mistrz i najlepszy Przyjaciel bardzo chce nam pomagać, prowadzić po bezpiecznych dla nas drogach. Jego przekaz jest jasny i prosty. Ale nie może się do nas przebić, nie ma możliwości przekazywania wskazówek i ważnych zasad. Nie potrzeba być mistykiem, który wyraźnie usłyszy głos przemawiającego Zbawiciela. Do każdego z nas przemawia On przez swoje Słowo. Wystarczy otwierać i czytać. Warto to robić regularnie, codziennie, czytając od początku do końca, nie zniechęcając się małym stopniem zrozumienia. Już w czwartym wieku święty Ambroży uspokajał nas mówiąc: „Czytaj i nie rozpaczaj, że nie rozumiesz. Co nie rozumie? Twój umysł! Lecz Słowa te wnikają do twojego serca i nawet nie wiesz w jaki sposób i zaczynasz nimi żyć”. Bardzo podobnie wypowiedział się Papież Benedykt: „Ewangelia nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie”. Bardzo pocieszające są te słowa. Wystarczy tylko, po przeżegnaniu się, rozpocząć czytanie i otrzymujemy dar życia natchnionymi tekstami, dzięki czemu zmienia się nasze życie. Papież senior wskazuje nawet bardzo odważnie, że poprzez czytanie Słowa Bożego niejako kreowane jest nasza doczesność.

Regularne czytanie Biblii jest jednocześnie najlepszą modlitwą. Zgodnie ze słowami św. Jana Pawła II lektura natchnionych tekstów jest pozwalaniem Jezusowi, aby do nas przemawiał. Otwieranie się na docieranie do naszego wnętrza słów wypowiedzianych przez Stwórcę jest szczytem każdej modlitwy. Nie tyle chodzi o mówienie do Boga, o zasypywanie Go lawiną słów, najczęściej próśb, ile właśnie o otwieraniu serca i świadomości na to, co On chce do nas powiedzieć. Może się to dokonywać każdego dnia, po otwarciu Księgi Natchnionej i czytaniu jej.

### 4. Przybytek Ducha Świętego

Jako katolicy mamy ten szczególny przywilej w otwieraniu się na moc Ducha, korzystaniu z niej, napełnianiu się nią, jakim jest współpraca z Niepo-

kalaną. W niedawno wydanej książce opisującej życie świętego Ojca Maksymiliana Kolbego przeczytałem niezwykle słowa: „Czcząc więc Maryję, czcimy w szczególny sposób Ducha Przenajświętszego” (T. Terlikowski, Maksymilian M. Kolbe, Kraków 2017, s. 433). Wielu znakomitych przewodników duchowych mówiło odważnie, że zawsze tam gdzie jest Maryja, tam także jest i Jezus. Ale oczywiście i odwrotnie. Ojciec Kolbe pisze, że czcząc Maryję, czcimy Ducha Św. Jest to szczególnie ważne z tego powodu, że w naszej Polskiej pobożności bardzo mocno obecny jest kult Maryi. Faktem jest, że Jesteśmy narodem bardzo maryjnym. Ale nie mam w tym nic niebezpiecznego. Nie musimy się obawiać, że straci coś na tym jakość, intensywność i głębia naszych więzi z Duchem Świętym. Rozważania wielkiego czciciela Przczystej Dziewicy idą jeszcze dalej: „Niepokalana jest tak ściśle zjednoczona z Duchem Świętym, że tego pojąć nawet nie możemy. Możemy niejako pod pewnym względem powiedzieć, że Duch Święty i Niepokalana to są dwie osoby w jednej „naturze” przez ściśle zjednoczenie. Wszystkie zatem łaski, jakie spływają od Boga Ojca przez Syna i Ducha Świętego, idą przez Matkę Bożą i dlatego Ona jest Pośredniczką” (tamże s. 489).

Możemy więc zupełnie spokojnie powiedzieć, że jeśli mamy w sobie głęboką miłość do Maryi i na różne sposoby oddajemy Jej cześć, trwamy w jedności z Duchem Świętym, mamy w sobie Jego moc, gorliwie żyjemy Jego darami. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa w stawianiu sobie Maryi jako wzór do naśladowania i wspieraniu się w rozwoju duchowym intensywnym czczeniem Jej. Jest ona gwarantem trwania przy Bogu i życia Jego mocą.

Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym, ale nie może to być tylko samo stwierdzenie faktu. Dary otrzymane w czasie sakramentu chrztu i bierzmania mogą trwać w uśpieniu. Zapis z naszej pamięci duchowej istnieje, ale musi być aktywowany. Najskuteczniej można tego dokonywać przez wymienione wskazania. Udział w Eucharystii, czytanie Słowa Bożego i różne formy oddawania czci Maryi stanowią najskuteczniejszy sposób ładowania się mocą Ducha i życia nią.

# DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

Mądrość  
Rozum  
Umiejętność  
Rada  
Męstwo  
Pobożność  
Bojaźń Boża



# Nowi bracia z Afryki

*Br. Wojciech Grzegorek SOdC*



8 grudnia 2017 roku w domu macierzystym Cichych Pracowników Krzyża, we włoskim Valleluogo, pięciu nowych braci z Afryki złożyło konsekrację Jezusowi przez ręce Maryi, wstępując oficjalnie do Cichych Pracowników Krzyża: Apollinaire, Michel i Marcellin z Togo oraz Thierry i Norbert z Kamerunu.

Wymiar misyjny jest częścią Cichych Pracowników Krzyża od samego początku stowarzyszenia. Zarówno siostra Elwira Miriam Psorulla, współzałożycielka dzieła, jak i ks. Remigio Fusi, pierwszy

bliski współpracownik bł. Luigiego, żywili głębokie pragnienie wyjazdu do dalekich krajów, aby ewangelizować ludy, które nie poznały jeszcze Chrystusa. Jednakże, jak mówi maksyma św. Tomasza a Kempisa: «Człowiek postanawia, Pan Bóg ustanawia», pragnienie to, kształtowane przez opatrność Bożą, zostało uformowane, aby rozniecić na całym świecie ewangeliczny potencjał cierpienia przeżywanego razem z Chrystusem.

Cierpienie jednoczy całą ludzkość, niezależnie od pochodzenia, kultury, wykształcenia, wyznawanej religii, każdy z nas w jakimś sensie cierpi i szuka odpowiedzi na cierpienie. Bł. Luigi Novarese znalazł ją w Niepokalanej Dziewicy, która w Lourdes i Fatimie objawia nam odpowiedź Boga Ojca wzruszonego cierpiącą ludzkością: Jezusa Chrystusa, Bożego Syna, który mocą Ducha Świętego nie likwiduje cierpienia, ani nawet go nie wyjaśnia, ale wypełnia je sobą. Nikt nie jest skazany na samotność. Jeśli chcemy, możemy użyć naszego cierpienia do budowania pięknego, pełnego życia, godnego ludzkiej osoby, bo w komunii z Trójcą Świętą.

Historyczne wydania „Kotwicy”, publikowanej od samego początku naszego stowarzyszenia, świadczą o tym, jak przesłanie to przyciągało osoby ze

wszystkich zakątków ziemi. Również z Afryki. Jedną z pierwszych sióstr jest Godelive z Demokratycznej Republiki Kongo, później pojawiła się również siostra Ossina z Madagascaru i siostra Marie z Togo. To właśnie dzięki tej ostatniej ks. Christophe poznał Cichych Pracowników Krzyża i został pierwszym Afrykańczykiem wyświęconym na kapłana w naszej wspólnocie. To jego święcenia w rodzinnej diecezji Atakpame w Togo były okazją do poznania naszego stowarzyszenia dla Apollinaire, Michela i Merzellina. Każdy z nich zaczął już wcześniej swoją formację w seminarium diecezjalnym, lecz po pierwszych latach przekonał się, że szuka czegoś innego. Dzięki tej postawie nasienie o wartości cierpienia padło w żyzną glebę.

Podobnie poznał stowarzyszenie Thierry, który studiując teologię w Jaunde, stolicy Kamerunu, poznał ks. Christophea, gdy ten jeszcze się przygotowywał do święceń. Natomiast Norbert wychował się w pobliżu misji Cichych Pracowników Krzyża w północnym Kamerunie. Uczęszczał do niedalekiego liceum i w wolnym czasie pomagał przy pracy z chorymi przebywającymi na rehabilitacji, głuchoniemymi dziećmi czy w pracach rolniczych.

W ten sposób, poprzez konkretne spotkania z drugim człowiekiem, który dzieli się tym, co nim kieruje w życiu, opatrność Boża cały czas formuje pragnienia wielu młodych Afrykańczyków na wzór pragnienia Niepokalanej. We Włoszech przygotowuje się już do konsekracji Sisto z Nigerii, a w Kamerunie kolejnych ośmiu młodzińców. Każdy Cichy Pracownik Krzyża jest wielkim darem dla charyzmatu Ochołników Cierpienia, wzbogacając go swoją niepowtarzalnością. Módlmy się za nowych braci wśród Cichych Pracowników Krzyża, aby nie zabrakło ich niepowtarzalnego sposobu przeżywania charyzmatu Ochołników Cierpienia. Niech każdy z nich przekazuje dzisiejszemu światu ten charyzmat, opowiadając o swoim życiu i pociągając innych w tym samym kierunku.





# CUDA łaski Bożej czyli o tym, jak św. Mikołaj podstawił mi nogę

*Maria Dawidowska*

Bardzo mocno wierzę w moc łaski Bożej. Zdałam sobie sprawę z tego po moich ostatnich przeżyciach.

Bardzo pragnęłam uczestniczyć w trzech Eucharystiach: 6 grudnia 2017 r., w dzień św. Mikołaja Msza św. miała być odprawiona w ruinach dawnego kościoła na starówce; 7 grudnia, w 11. rocznicę śmierci mojego męża Romana i 8 grudnia, w Święto Niepokalanego Poczęcia NMP i z okazji odnowienia ślubów naszych siostr od Cichych Pracowników Krzyża. Nie było mi jednak dane uczestniczyć w uroczystościach odnawiania ślubów i Mszy św. w intencji mojego śp. męża.

W tym czasie zaczęłam czytać piękną książkę, ofiarowaną mi przez moją przyjaciółkę jako prezent pod choinkę: „Życie jest cudem” Doroty Łosiewicz (jak bardzo wymowny tytuł!). Polecam ją każdej kobiecie, każdemu młodemu małżeństwu starającemu się o potomstwo. Teraz łączę w całość oba wydarzenia i dochodzi do mnie świadomość, że mogło mnie nie być z moimi dziećmi... To, co się stało, nie jest przypadkiem, to jest Bóg, to Duch św. zadbał o mnie i moją rodzinę. Dostałam czas – może po to, by zmienić coś we własnym życiu? Może ktoś potrzebuje ode mnie odrobiny serca czy pomocy? Ale po kolei...

Bardzo spieszyłam się na tę Mszę św. do kościoła św. Mikołaja w ruinach. One nigdy nie były mi obce, bo chodząc na religię do kaplicy przy ul. Sta-

romiejskiej, jako „ciekawka smarkula” nie raz tam zaglądałam z koleżankami. Tego dnia wiedziałam, że żadna z moich sąsiadek nie wybiera się na tę Mszę św., więc wyszłam z domu wcześniej. Coś mnie wręcz ciągnęło do przodu.

W momencie gdy stanęłam na wejściowych, ceglanych schodach, poczułam zawrót głowy (nie po raz pierwszy) i dziwną bezradność. Czuję, że „gdzieś uciekam, lecę” i nie umiem się zatrzymać. Upadłam na twarz. Po chwilowym przebudzeniu zobaczyłam nad sobą pochylone troskliwe twarze, wszyscy chcieli mi jakoś pomóc. Ja zaś, zahartowana życiem, myślałam oczywiście, że wstanę o własnych siłach. Myliłam się. Znajome małżeństwo zajęło się mną i pomimo wielkiej słabości i bólu dotrwałam do końca Mszy św., z czego bardzo się cieszę. Św. Mikołaj solidnie „podstawił mi nogę” i to w najbardziej odpowiednim momencie mojego życia, gdzie pogrzebana była natychmiastowa interwencja neurochirurga.

Tym właśnie upadkiem dowiedziałam się, co dzieje się w mojej obolałej głowie – czy to nie CUD? Od początku uczepliłam się myśli, że życie to cud. I ja w ten cud mocno wierzę. Zdałam sobie sprawę, że od tej chwili wszystko idzie swoim torem, w szybkim tempie, i już bez mojego udziału. Teraz to już tylko Opatrzność Boża i sprawne ręce obdarzone talentem Bożym zapanują nad tym, co się będzie dalej działo.



Nigdy też nie traciłam wiary w człowieka. Zawsze uczyliśmy dzieci, że jesteś człowiekiem i obok ciebie też żyje człowiek. Niezależnie kto kim jest, każdemu należy się szacunek.

W tych trudnych chwilach zdałam sobie sprawę, a raczej utwierdzałam się w przekonaniu, które miałam od zawsze, że żyję wśród wspaniałych i życzliwych mi ludzi, wierzących i oddanych Panu Bogu, że mogę na nich liczyć, że nie zostawią nas samych i będę prosić Opatrzność o pomoc dla mnie. Do dzisiaj odczuwam tę moc modlitwy – utworzoną drabinkę z paciorków różańca do Matki Boskiej. Ona zawsze o nas zadba, kocha swoje dzieci i nigdy nie zostawi ich samych bez pomocy. Kochamy Cię, nasza Mateńko, Orędowniczko prowadząca do swojego Syna.

Operacja przebiegła pomyślnie, a wynik histopatologiczny jest dla mnie pomyślny. Nie potrzebuję radioterapii, na razie obserwacja przez dwa lata w Centrum Onkologii i Neurochirurgii.

Czy to nie CUD? Mocno w to wierzę całym moim sercem. Był to dla mnie też egzamin z mojej wiary, na ile silna i otwarta jest moja wiara na Boga. Kolejny raz powstaje, aby zmierzać za niosącym krzyż Jezusem.

Chciałam jeszcze dodać, że na początku lat 60. XX wieku mój śp. tato był bardzo zaangażowany (jak większość mieszkańców po wojnie) w ratowanie ruin kościoła Bożego Ciała i kiedy ponownie zakładali zwieńczenie nad amboną, pękła deska rusztowania i tato spadł na ziemię. Kiedy przywieźli go do domu, wymalowany był na fioletowo (pewnie to była jodyna lub jakiś środek odkażający). Śp. ksiądz proboszcz Jan Remarczuk i bardzo dobry lekarz wojskowy dbali o mojego tatę. Lekarz przynosił medykamenty (i swoje serce) dla naszego taty. To wydarzyło się również 6 grudnia.

Śp. ksiądz Rymarczuk wołał do mnie „mała żabka”. Przypomniało mi się to, gdy upadłam, gdy mój najukochańszy z patronów „podstawił mi nogę” – leżałam właśnie jak mała żabka...



Jestem wszystkim wdzięczna za okazane serce i modlitwę. Dobro zawsze wraca. Kocham Was. Dziś jestem szczęśliwa, czuję się o wiele lepiej, wiele dolegliwości ustąpiło, jestem odmieniona i wiem, że pragnę doczekać chwili, kiedy moje wnusie będą w białych sukieneczkach i wianuszkach przyjmowały do swojego serduszka Pana Jezusa, a ja może będę obok nich, szczęśliwa i dumna. Czasami człowiekowi jest bardzo, bardzo ciężko, ale świadomość tego,

że otacza cię tylu dobrych i kochających ludzi, potrafi obudzić wielką moc i siłę. Życzę tego każdemu ze szczerego serca. Może są sprawy, które nie poukładały się tak, jak bym tego oczekiwała... W życzeniach świątecznych, które dostałam od ks. Radosława, przeczytałam, że trzeba przyjąć wszystko, co jest Jezusowe.

Moje świadectwo jest pełne miłości i szacunku dla spotkanego człowieka.

# Marzenia spełniają się

*Teresa Krukowska-Szostak*

Jak ten czas szybko leci, dzień za dniem umyka, a przecież nie tak dawno nasze i moje marzenie się spełniło, otóż 16 grudnia 2017 r., gościliśmy w naszym Kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Gaworzycach Jego Ekscelencję, księdza biskupa dr Stefana Regmunta oraz ks. Radosława Horbatowskiego.

Dostojni goście przybyli do nas na zaproszenie Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Najmilsi”. Stowarzyszenie to powstało z potrzeby serca, aby osoby sprawne inaczej miały możliwość spotykania się ze sobą, ale także i dlatego, aby pokazać naszej lokalnej społeczności, że tu jesteśmy i że mimo inności potrafimy być przydatni i możemy dać

coś od siebie dla innych. Po przeanalizowaniu naszych możliwości, na spotkaniu 23 września 2017 r., z inicjatywy członków Klubu Najmilsi, do którego należą także członkowie Apostolatu Chorych, przemieniliśmy się w Stowarzyszenie, do którego należą wszyscy chętni niepełnosprawni z naszej gminy. Tworzymy wspaniałą grupę w wieku od 5 do 70 lat. Choć sprawni inaczej, gdyż poruszamy się przy pomocy sprzętu rehabilitacyjnego (wózki, kule, balkonik), wymagamy pomocy osób trzecich, a nasze spojrzenia nie ukrywają naszej inności intelektualnej, to jednak, jak wskazuje nazwa naszego Stowarzyszenia, jesteśmy pod każdym względem NAJMILSI, bo tak są ukształtowane nasze serca. Nasza niepozorność fizyczna i umysłowa jest odwrotnie proporcjonalna do wielkości naszych serc.

Wśród obecnych byli także członkowie Apostolatu Chorych naszej Gminy, przedstawiciele repatriantów, naszych najstarszych mieszkańców, i przedstawiciele Sybiraków, którzy przeżyli wstrząsające i dramatyczne chwile sowieckiego terroru, a także

nasi parafianie, którzy przybyli, aby uczestniczyć w tej uroczystej Mszy Świętej. W uroczystym spotkaniu uczestniczył także proboszcz naszej parafii ks. Leszek Świdziniewski.

To nie przypadek, że zaprosiliśmy J.E. ks. biskupa Stefana do nas, ta myśl zaproszenia do „Najmilszych” zrodziła się w moim sercu w czasie majowej pielgrzymki do Częstochowy, gdzie mogłam wysłuchać homilii o wartości i znaczeniu osób niepełnosprawnych i chorych w oczach naszego Zbawiciela. Ksiądz biskup mówił wtedy, że nasze społeczeństwo nie jest jeszcze przekonane o wartości osób z niepełnosprawnością i przytoczył słowa bł. Luigiego Nowarese: „Tylko Jezus przemienił cierpienie w warsztat, gdzie wszyscy cierpiący są na swoim miejscu, dobrze dopasowani, na pierwszym planie społecznego zbawienia”. Ekscelencja także w Częstochowie powiedział, że „osobowość niepełnosprawnego budzi w drugim człowieku wytrwałość, spokój i opanowanie, tak bardzo potrzebne w naszym zaginionym społeczeństwie, że ból ofiarowany Jezu-





# Nowenna za Polskę 11 lutego – 11 października

sowi staje się pełen światła, łaski i siły". A potem w Rokietnie w czerwcu na pielgrzymce osób niepełnosprawnych podkreślił, że właśnie my możemy innym pomagać naszym cierpieniem.

My, niepełnosprawni, swoim zewnętrznym wyglądem bardziej przypominamy znak zapytania niż smukłą palmę, na trasie zawsze pozostajemy z tyłu, idziemy wolniej, ale dochodzimy do tego samego celu. Lecz mamy coś, co ludzi zdrowych wprawia w zakłopotanie – to są nasze serca pełne radości, bez zakłamania. Naszą radość widać w każdej częsteczce naszego wątłego i słabego ciała, bo my cieszymy się całą naszą zewnętrzną istotą. Nasze oczy to zwierciadła gorących niezakłamanych serc.

W czasie spotkania członkowie stowarzyszenia pokazali zebranym „Rzekę” według Juliana Tuwima, a wolontariat Młodzi Jana Pawła II dał dwa przedstawienia pantomimy. Wszyscy bardzo sobie cenili to spotkanie. Najważniejszym celem tego wieczoru było bardzo bliskie spotkanie z księdzem biskupem, bo jako niepełnosprawni nie zawsze możemy uczestniczyć w takich wydarzeniach. Drugim celem tego spotkania było uwrażliwienie naszej lokalnej społeczności na to, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, że nie down tylko człowiek, że chociaż jesteśmy, jacy jesteśmy, możemy wnieść coś dobrego i przydatnego dla naszego lokalnego społeczeństwa i dalej dla naszej Ojczyzny.

W czasie spotkania uczestnicy zostali poczęstowani smacznym obiadem oraz ciastem, kawą i herbatą, za co serdecznie dziękujemy dyrektor Domu Kultury „Jowisz”, Barbarze Fartuszyńskiej, i wszystkim, którzy nam serdecznie pomagali. Osobiście, jako założycielka i prezes naszego stowarzyszenia, jestem bardzo wdzięczna Księdzu Biskupowi Stefanowi za podkreślenie, jak ważne społecznie jest takie stowarzyszenie i że władze kościelne i świeckie powinny pomagać w rozwoju naszego Stowarzyszenia. To bardzo ważne słowa, bo na terenie Gminy Gaworzyce jesteśmy jedyni i skupiamy wszystkie chętne osoby z terenu gminy i parafii. Na zakończenie spotkania wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki wykonane przez „Najmilszych” – były to stroiki, talerze, bombki oraz świeczniki.

W wielu parafiach 11 lutego rozpoczęła się Jubileuszowa Nowenna przed 100. rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę. Najpełniej przygotowany program prezentuje metropolia krakowska. Na Wawelu uroczystej inauguracji dokonał abp Marek Jędraszewski, który jest przekonany, że „konieczna jest nasza wspólna modlitwa za Ojczyznę i stąd ta myśl o Jubileuszowej Nowennie, która będzie i jest przejawem naszej troski o obecny i przyszły kształt duchowy polskiego narodu”.

My również zachęcamy do tej modlitwnej troski. Poniżej prezentujemy jedną z modlitw za Ojczyznę, proponowaną przez siostry pasjonistki:

W najgłębszej czci i dziękczynieniu, w modlitwie błagalnej Polska korzy się przed Tobą. Wskrzесиеś Jej ciało, odrodź ducha, Chryste. Daj Narodowi światło, męstwo, dobrą wolę. Daj zwycięstwo nad złem w naszym Narodzie, nawróć błądzących, spraw, abyśmy przejrżeli i przebac nam, bo tyłu z nas nie wie, co czyni. Przemów do naszych serc, daj się poznać Panie, a wszyscy pójdziemy za Tobą. Przebac nam, którzy Cię kochać pragniemy, a tak Ci źle służymy. Przebac niewdzięczność, nakłoń ucha Twego i wysłuchaj. Polska woła do Ciebie w niemocy własnej i bła-

ga miłosierdzia Twego. Wzbudź moc Twoją, Panie, przyjdź i króluj. Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie ufność pokładamy, a nie będziemy zawstydzeni na wieki. Królowo Polski, strzeż Królestwa Twego. Wszyscy święci i święte polskie, módlcie się za nami.





# MAMA i JA

## – mistrzowska drużyna

wywiad z Edytą Owczarz, Mistrzynią Polski w Bocci

**Izabela Rutkowska: Jak wygląda Twój tydzień?**

**Edyta Owczarz:** Mój tydzień wypełnia wiele czynności. Pomimo, że od kilku miesięcy już nie pracuję zawodowo, nie narzekam na brak zajęć. Jednym z nich są treningi bocci. Dwa razy w tygodniu jeżdżę z mamą, która jest także moim asystentem sportowym, na halę gimnastyczną Cichych Pracowników Krzyża i każdorazowo spędzamy na niej po 3-4 godziny. W bezpośrednim przygotowaniu do zawodów wprowadzamy trzeci trening. Do tego dochodzi w domu analiza nagrań z meczów i 10-dniowe wyjazdowe obozy sportowe, gdzie boccia wypełnia ok. 5-6 godzin w ciągu dnia. W zeszłym roku byłymy na trzech takich zgrupowaniach.

**Największe osiągnięcie?**

Jeśli chodzi o tytuły to dwukrotne Mistrzostwo Polski – po raz pierwszy zdobyte w 2014 roku i po dwuletniej przerwie (kiedy byłam wicemistrzem) ponownie wywalczone w grudniu 2017 roku. Ale dla mnie dużym osiągnięciem było również piąte miejsce na Mistrzostwach Polski w 2013 roku, na które pojechałyśmy po pięciu miesiącach treningów, oraz zwycięstwo w Pucharze Polski po 10 miesiącach treningów. Za sukces uznaję natomiast ciągłe utrzymywanie się na pierwszej bądź drugiej pozycji w rankingu Polskiej Ligi Bocci.

**Czy te osiągnięcia wchodzi już na konto olimpiady?**

Wyniki osiągnięte w ramach Polskiej Ligi Bocci nie idą na konto paraolimpiady, są jednak ważne,



ponieważ mają wpływ na to, kto wejdzie w skład kadry narodowej i będzie reprezentował Polskę na wysokich rangach turniejach międzynarodowych. Dopiero punkty z tych turniejów wchodzi do rankingu BIS-Fed (Światowej Federacji Bocci) i mają znaczenie przy uzyskiwaniu kwalifikacji paraolimpijskich. Jeśli chodzi o paraolimpiadę Tokio 2020, to brane będą pod uwagę osiągnięcia z zawodów organizowanych w latach 2018-2019. Ja w tym roku wezmę udział prawdopodobnie w dwóch takich zawodach.

**Czy spotykasz się czasem z takim lekceważeniem – boccia? ta gra w kulki? to żaden sport...**

Tak, dość często. Nawet gdy ktoś już wie, że ta gra jest dyscypliną olimpijską, objęta jest ścisłymi przepisami, wymogami co do sprzętu, kontrolą anty-dopingową, systemem rankingowym, to i tak wiele osób nadal widzi w niej głównie formę zabawy, rekreacji albo rehabilitacji. Boccia nie jest postrzegana na równi z pozostałymi sportami. Prawda jest jednak taka, że żadnego zwycięstwa nie zdobywa się ot tak. Nikt nie dostaje medali „za darmo”. Osiągnięcie dobrych rezultatów w bocci, jak w każdej innej dyscyplinie, wymaga poświęcenia dużej ilości czasu na treningi. Trzeba wyćwiczyć nie tylko celność, siłę wyrzutu i konkretne zagrania, ale też wypracować odpowiednią taktykę. Uczestnictwo w zawodach wiąże się również z nie małym wysiłkiem – przez 2-5 dni spędzamy na hali po 10-12 godzin. Tego nie robi się dla zabawy.

**Pamiętam nasz ostatni wywiad – mówiłaś, że od zawsze byłaś entuzjastką sportu i lubiłaś oglądać wszelkie dyscypliny. Myślałaś, że kiedykolwiek Cię to spotka, że nie będziesz doświadczać sportu jako widz, w telewizji bądź na trybunach, ale po tej drugiej stronie – jako sportowiec?**

Nie. Znałam realia – swój poziom niepełnosprawności, zależność od innych osób. Przecież ja nie jestem w stanie samodzielnie zjeść zupy czy podrapać się po ucho... Gdy nadarzyła się okazja potrzebna w sali u Cichych Pracowników Krzyża, sko-



rzystałam od razu. Ale nigdy nie przypuszczałabym, że to może osiągnąć takie rozmiary.

**Ano właśnie. Przecież Ty trenujesz dopiero cztery i pół roku, a zdobyłaś mistrzostwo Polski już po półtorarocznej pracy... To chyba nie zdarza się każdemu.**

Myślę, że mam pewne predyspozycje do bocci... Ta gra to nie tylko opanowanie reguł, precyzją, celnością, ale i umiejętność zaplanowania jakiejś strategii. Trzeba umieć przewidzieć zagrania przeciwnika, szybko zdecydować kiedy atakować, a kiedy



bronić wyniku. Paradoksalnie czasami lepiej wykonać kilka ruchów, które niby nie dają punktów, nie przynoszą żadnych efektów, ale to właśnie one gwarantują potem efektywność tego ostatniego, najważniejszego rzutu. Ja chyba posiadam taki zmysł taktyczny, niejednym meczem wygrałam głową, aczkolwiek mam świadomość tego, że brakuje mi jeszcze wielu umiejętności, by skutecznie rywalizować z zawodnikami ze światowej czołówki.

### Czy korzystacie z porad psychologa sportowego?

Doświadczalam takich spotkań jedynie na niektórych zgrupowaniach wyjazdowych. Sama zresztą o nie prosiłam, aby dowiedzieć się, jak np. poradzić sobie z presją bądź utrzymać koncentrację przez cały mecz. Te rady są, owszem, ważne, lecz mimo wszystko dość ogólne. Niestety w Polsce nie ma psychologów sportowych, którzy poznali specyfikę boccii.

### Czy uważasz, że takie konsultacje są wam potrzebne?

Tak. Wielu zawodników może być dobrze przygotowanych do turniejów pod względem treningowym, ale przegrywają mecze z powodów emocjonalnych. Nie umieją sobie poradzić ze stresem, nagłą sytuacją, oczekiwaniami innych osób... To ich wybija, rozprasza, a tu potrzebne jest przede wszystkim maksymalne skupienie. Znam też przypadki, kiedy ktoś wychodził na boisko już jako pokonany – z góry uznał, że żadne starania nic nie dadzą, bo z tym przeciwnikiem wcześniej wszystko przegrywał. Ja raczej jestem dość opanowana na zawodach, nie zdarzyło mi się jeszcze przegrać ze swoimi emocjami nawet w najtrudniejszych pojedynkach. Podczas ostatnich Mistrzostw Polski mecz finałowy rozegrałam z moim największym krajowym rywalem, z którym zawsze tasowaliśmy się w osiągnięciach. Na dodatek miałam świadomość, że ma lepiej dopracowany sprzęt i jest



świetnie przygotowany treningowo, ponieważ krótko przed Mistrzostwami uczestniczył w dużych, ważnych turniejach międzynarodowych. Gdybym się zbytnio przejęła tymi faktami, ten mecz nie podszedłby mi tak dobrze – skupiałam się jedynie na tym, by dać po prostu dobry mecz, by być zadowoloną z gry, bez względu na wynik. Choć muszę tu jasno powiedzieć, iż takie usposobienie, w moim przypadku, to kwestia nie tylko psychiki, lecz głównie zawierzenia Bogu siebie, pozostałych osób, całej rywalizacji.

### Twoim pomocnikiem, ale i współzawodnikiem jest Twoja mama. Czy często się zdarza, że rodzice angażują się w mecze swoich dzieci tak ściśle?

W kategorii BC3 w większości przypadków asystentami sportowymi, czyli tymi współzawodnikami, są rodzice lub ktoś z najbliższej rodziny. Treningi, zgrupowania wyjazdowe, zawody wymagają ogromnego zaangażowania czasowego, nikt z osób postronnych nie poświęci w takim stopniu swojego życia osobistego i zawodowego. Za granicą bywa to inaczej organizowane – taki sportowy partner jest po prostu finansowany z zewnętrznych środków i wtedy trochę łatwiej pozyskać kogoś spoza rodziny. W niektórych krajach jest nawet tendencja, żeby oddzielać relacje rodzinne od sportowych.

### Jak odnajduje się w tym sporcie Twoja mama? Bo dla niej to przecież też wielki przełom. Jest już na emeryturze, ma ponad 70 lat...

Mamę boccia wciągnęła jak tylko zaczęłyśmy jeździć na pierwsze zawody. Widocznie też lubi rywalizację sportową :) Choć zwiększona przed zawodami ilość treningów obciąża ją fizycznie i właśnie szukamy sposobu na zmniejszenie tego obciążenia. Podczas meczów tworzymy natomiast ścisły team – znamy swoje mikrogesty, rozumiemy wyraz twarzy, jak powiem mamie „ciut w lewo” to ona wie, ile jest to moje „ciut”. Bez takiego zgrania nie wyobrażam sobie ani żadnego meczu, ani tym bardziej wygranej. Mama także ma świadomość, że zwycięstwo to nie tylko moja zasługa :)

**Jesteś osobą wierzącą, członkiem Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Czasem funkcjonuje w Kościele taka opinia, że skoro Pan Bóg wystarczy, to wszelkie takie „pasje” są głównie przejawem pychy, niedowartościowania. Po co jeździć na zgrupowania, może lepiej na rekolekcje, może bardziej trzeba by się zaangażować duszpastersko, przyjmując niepełnosprawność jedynie jako ofiarę...?**

Takie interpretacje też się zdarzają i czasami odczuwam je na sobie. Jeśli chodzi o kwestię pychy, to dla mnie sport akurat jest dobrym lekarstwem na nią – przegrane mecze, treningi, na których zazwyczaj pracuje się nad tym, co nie wychodzi, pomagają zachować pokorę. Niekiedy, faktycznie, nakładają się terminy dni skupienia czy rekolekcji z datami zgrupowań, zawodów. Co wtedy wybrać? Zawsze może znaleźć się ktoś, kto wybór boccii uzna za rozminięcie się z wolą Bożą. Ale ten sport nie jest jakimś moim „widzimisię”, nie robię tego tylko dlatego, że to mi się tak bardzo podoba. Często pytam się Boga na modlitwie, jak On to widzi, co chce mi przez to doświadczenie powiedzieć? I proszę Go o taką otwartość serca, abym umiała podejmować właściwe decyzje. Poza tym wszystko może służyć pogłębieniu wiary i relacji z Panem Bogiem – praca zawodowa, życie rodzinne i sport wyczynowy również. Raczej nikt nie powie „nie podejmę pracy, bo to mi nie jest potrzebne do życia wiara”, tylko będzie się starał dostrzec w jakiejś konkretnej propozycji dar od Pana Boga. Skoro mi daje na ten czas boccie, to widocznie ma w tym swój cel. Mnie pozostaje go odkryć.

### Takie zgrupowania i zawody dają często więcej okazji do zmagania się ze sobą, z własnym sumieniem, niż rekolekcje?

Okazja do zmagania się ze sobą jest wszędzie tam, gdzie jesteśmy. Materiału i faski – jeżeli wydarzenie jest zgodne z wolą Bożą – do pracy nad sobą nie brakuje zatem także podczas sportowych działań. Tym bardziej, że jest się wśród wielu różnych osób, więc interakcji może być sporo.



Czy zdarzyły Ci się podczas zgrupowań takie rozmowy z innymi zawodnikami na temat wiary? Czy Twoja obecność w sporcie ma charakter ewangelizacyjny?

Nigdy sama nie prowokuję takich rozmów, nie manifestuję wiary. Ale i jej nie ukrywam. Wszyscy wiedzą, że chętnie i stosunkowo często chodzę do kościoła oraz znam moje zdanie w kwestiach moralnych. Wszystko jednak dzieje się w sposób bardzo naturalny. Jeśli ktoś, pytając mnie gdzie idę, dowiadyuje się, że na Mszę św., choć to zwykły dzień tygodnia, to czasami zadaje kolejne pytania albo wręcz podejmuje decyzję „poczekaj, ja też pójdę”. Zdarzają się też głębsze rozmowy o wierze, prośba o radę i wsparcie modlitewne.

**Czego dowiedziałas się o sobie dzięki bocci?**

Tu mogłabym dużo mówić. Najbardziej odkrywczym jest dla mnie to, iż „potrafię” być zdeterminowana w dążeniu do celu – nie zrażają mnie trudności, nieudane próby, przeszkody. Z drugiej strony dowiedziałam się, że ciągle muszę pracować nad cierpliwością, dać też sobie czas, by jakieś działanie przyniosło efekty.

**Czy każdemu poleciłabyś taką sportową aktywność?**

Jeśli ktoś ma w sobie taką potrzebę i pasję sportową – niech próbuje, i to bez względu na poziom niepełnosprawności. Przeszkodą nie jest bowiem nasza fizyczność czy nawet całkowita zależność od innych osób. Problemem jest jedynie brak odwagi i wiary w to, że możemy jakoś zmienić nasze pasywne życie. A naprawdę warto wyjść ze swojej norki, z kom-



putera i zmierzyć się z nowym wyzwaniem... Można wiele otrzymać i wiele dać z siebie.

# SPORT TO PRACA nad sobą

*Papież Franciszek*

Pięć nakładających się kół, symbol i flaga Igrzysk Olimpijskich, wyraża ducha braterstwa, który powinien charakteryzować takie wydarzenia i w ogóle rywalizację sportową. Kiedy sport postrzegany jest wyłącznie przez pryzmat ekonomiczny i dążenie do zwycięstwa za każdą cenę, pojawia się ryzyko sprowadzenia zawodników do rangi zwykłego towaru, z którego czerpie się zyski. Oni sami zaś stają się częścią mechanizmu, który ich niszczy, tracą prawdziwy sens swojej aktywności, jakim jest radość zabawy, która przyciągnęła ich w dzieciństwie i nakłoniła ich do wielu poświęceń i chęci zostania mistrzami.

Więź między Kościołem i sportem to piękna sprawa, która umacniała się z czasem, albowiem wspólnota kościelna dostrzega w sporcie ważne narzędzie integralnego wzrostu osoby ludzkiej. Uprawianie sportu pobudza do zdrowego przewycięzania samych siebie i własnego egoizmu, ćwiczy ducha poświęcenia i jeśli jest dobrze zorganizowane, sprzyja koleżeństwu w relacjach międzyludzkich, przyjaźni i poszanowaniu zasad. Ważne jest, by ci, którzy zajmują się sportem na różnych szczeblach, wspierali te wartości ludzkie i religijne, które stoją u podstaw społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i solidarnego. Jest to możliwe, gdyż sport jest uniwersalnym sposobem porozumiewania się ponad granicami, językami, rasami, religiami i ideologiami. Posiada zdol-



ność jednoczenia ludzi, sprzyjając dialogowi i otwartości. A to jest bardzo cenne bogactwo!

Tak wielu wychowawców, księży i siostr zaczynało właśnie od sportu, by dojrzeć do swej życiowej i chrześcijańskiej misji. Tak wiele waszych stowarzyszeń sportowych powstało i nadal działa w cieniu kościelnych dzwonnicy, przy oratoriach, z kapłanami i zakonnikami. To piękne, kiedy w parafii jest grupa sportowa. Kiedy jej nie ma, w parafii czegoś brakuje, nieprawdaż? Ale ta grupa sportowa musi mieć dobre fundamenty, na miarę wspólnoty chrześcijańskiej, inaczej, lepiej, żeby jej w ogóle nie było! Sport we wspólnocie może być doskonałym narzędziem misyjnym, bo sprawia, że Kościół może być blisko każdego człowieka, aby mu pomóc być lepszym i spotkać Jezusa Chrystusa.



# MISTRZOWIE POLSKIEJ BOCCI 2017

*Andrzej Maciejewski*

W dniach od 15 do 16 grudnia odbyły się w Głogowie, współorganizowane przez Cichych Pracowników Krzyża, Mistrzostwa Polski w Bocci. Było to niewątpliwie małe święto sportu paraolimpijskiego i moment bardzo szczególny dla blisko 40 niepełnosprawnych sportowców z całego kraju. Tylko oni bowiem

zakwalifikowali się do Turnieju Finałowego, zdobywając w ciągu roku, w trakcie zawodów eliminacyjnych, określoną liczbę punktów rankingowych. Dla nich też Mistrzostwa były zwieńczeniem całorocznych wysiłków i startów w Polskiej Lidze Bocci.



Pierwszy dzień zawodów wypełniły mecze fazy grupowej grupy paraolimpijskiej i odbywające się w tle zawody integracyjne, a więc zespołów z zawodnikami bez medycznej klasy sportowej. W tej konkurencji wystartowało 8 drużyn reprezentujących takie placówki, jak: Stowarzyszenia „Alternatywy” ze Sławy, Kluby Sportowe „Start” z Jeleniej Góry, Szczecina i Zielonej Góry, Klub IKS Zieloni Zielona Góra, „Prometeus” z Konopisk, uczniowie Zespołu Placówek Szkolno-Wychowawczych z Głogowa oraz głogowskiego Klubu IKSON. Pierwsze miejsce w turnieju integracyjnym zajął podczęstochowski „Prometeus”.

Zawodnicy grupy paraolimpijskiej rywalizowali jak zawsze aż w pięciu kategoriach sportowych, od BC1 do BC5. Dla gospodarzy zawodów, a więc głogowian oraz Cichych Pracowników Krzyża, najcenniejsze było zwycięstwo w kategorii BC3 Edyty Owczarz, której sportowa kariera rozpoczęła się i de facto rozwija w cieniu głogowskiej kolegiaty. Nastąpiła w tym względzie, jakby sztafetowa, wymiana tytułu z Damianem Iskrzyckim. Należy tu dodać, iż „odwieczny” rywal boiskowy Edyty odniósł bezprecedensowy w historii Bocci w Polsce sukces na Mistrzostwach Europy w Povia de Varizim, zajmując tam drugie miejsce. Tak dobrego wyniku nie spodziewał się chyba nawet nowy vicemistrz. Jest on tak ważny, bo ułatwia dalsze starty na kolejnych międzynarodowych turniejach rankingowych BisFed zarówno Damianowi, jak i Edycie. Wynika to z równoczesnych korzystnych zmian w międzynarodowych przepisach Bocci. Od tego roku zniesiono bowiem wymóg, aby w rywalizacji w parach stratował zawsze przynajmniej jeden zawodnik z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym. Podobne znaczenie dla polskiej pary ma wprowadzenie parytetu płci w zawodach rankingowych. Oba przepisy podnoszą szanse startowe dwojga najsilniejszych polskich zawodników klasy BC3.

Zarówno Głogowska Hala Widowiskowo Sportowa jak i gościnny Dom Uzdrowienie Chorych okazały się dobrym, bo już sprawdzonym wyborem do przeprowadzenia tak dużej imprezy sportowej. W tym



ostatnim, po bardzo trudnych całodziennych rozgrywkach, zawodnicy mieli możliwość skutecznej





regeneracji sił. Zaproszeni goście, którzy uczestniczyli głównie w uroczystej inauguracji zawodów, wśród których był m.in. członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego, Tadeusz Samborski, zwrócili uwagę na dobrą organizację. Zastępca Prezesa Zarządu PFRON, Tomasz Maruszewski zapewnił o wsparciu tej ważnej instytucji dla rozwoju Bocci w Polsce. Inaugurację zawodów uświetnił występ Głogowskiej Rewii Graffiti. W trakcie zawodów wykonywane były zdjęcia do filmu promującego Polską Ligę Bocci. Jego sponsorem jest Andrzej Leszczyński. Film dziś jest ogólnie dostępny w wersji dłuższej na profilu facebook Polskiej Bocci.

Kod QR – gdy przyłożysz do niego komórkę, wejdiesz na stronę filmu



Mistrzostwa cieszyły się dużym zainteresowaniem mediów lokalnych i regionalnych. Reportaże z zawodów wykonały trzy stacje telewizyjne. Patronat nad wydarzeniem objął program regionalny TVP3 Wrocław. Natomiast obszerny, kilkunastominutowy reportaż z zawodów, nakręciła Telewizja Dami z Legnicy. Można go zobaczyć na serwisie YouTube pod adresem [https://youtu.be/Rk\\_8BJKAj4](https://youtu.be/Rk_8BJKAj4) Po raz pierwszy, dzięki uprzejmości głogowskiej firmy Vigilax, część meczów finałowych była też transmitowana na żywo w internecie.

Merytorycznym dodatkiem dla zawodników było, szkolenie z zakresu dopingu sportowego, przeprowadzone przez przedstawiciela Polskiej Agencji Antydopingowej (Polada).

Organizacja tak dużych zawodów byłaby bardzo trudna bez wsparcia sporej grupy wolontariuszy. Wyrazy wdzięczności należą się w związku z tym uczniom z Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz Zespołu Szkół Politechnicznych w Głogowie. Razem ze swoimi opiekunami, Stenią Wiśniewską i Janem Grozikiem, byli oni dużym wsparciem organizacyjnym, głównie jako tzw. „sędziowie stolikowi”.

Nie pomijamy tutaj także grupy dorosłych wolontariuszy związanych z klubami i ośrodkami Bocci z rejonu Głogowa. Ważną dla klimatu zawodów oprawę muzyczną zapewnił bezinteresownie Waldemar Drozd. Konferansjerem w czasie inauguracji był Roman Włodarczak.

Dzięki życzliwości Prezydenta Głogowa, Rafała Rokaszewicza zawodnicy mogli wygodnie przemieszczać się pomiędzy Halą a miejscem zakwaterowania dedykowanymi autobusami Komunikacji Miejskiej w Głogowie. Miasto, przy udziale Miejskiego Ośrodka Kultury, wsparło także akcję informacyjną Mistrzostw. Mimo tego, trybuny nie wypełniły się zbyt wieloma kibicami... Boccia wciąż pozostaje sportem niszowym.

W trakcie Mistrzostw, a szczególnie w meczach finałowych, po raz kolejny mogliśmy być uczestnikami wielkich emocji osób, które w jakże naturalny i żywiołowy sposób okazywały swoją radość z wygranych. Każde tego typu zawody to, także dla obserwatorów, wielka i cenna szkoła wzajemnego szacunku i uznania, jakie okazują sobie niepełnosprawni sportowcy, niezależnie od zajmowanych miejsc. Każde zawody są okazją do spotkania wielkiej rodziny Bocci, której członkowie na boisku są rywalami, ale poza nim przede wszystkim przyjaciółmi.

Wszystkim sportowcom, sportowym asystentom i trenerom serdecznie gratulujemy osiągniętych wyników. Każdy ma niepowtarzalną wartość. Jest bowiem owocem długiej pracy i ciągłego przełamywania własnych limitów. Dla świata osób zdrowych każde z tych osiągnięć jest przykładem rozwijania posiadanych talentów pomimo wielu obiektywnych trudności.

Finał Mistrzostw Polski w Bocci 2017 został zorganizowany przy pomocy finansowej PFRON i Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Oficjalne logo Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego



Polish Paralympic Committee

## Wyniki mistrzostw:

### Grupa BC1

1. Koza Kinga  
START Poznań
2. Lamch Wojciech  
STOWARZYSZENIE „PROMETEUS” Konopiska
3. Skwaryło Robert  
„Krok za krokiem” w Zamościu
4. Krakowski Mateusz  
Klub integracyjny Nowy Sącz
5. Herc Wiktoria  
„Krok za krokiem” w Zamościu

### Grupa BC2

1. Wesołek Marta  
START Poznań
2. Urbański Mateusz  
KS Pamara BOCCIA w LUBLINIE
3. Lipowski Konrad  
KS KONAR WARSZAWA
4. Barszczyk Patryk  
KS Pamara BOCCIA w LUBLINIE

### Grupa BC3

1. Owczarz Edyta  
START Poznań
2. Iskrzycki Damian  
Start Bielsko-Biała
3. Bednarek Zbigniew  
Prometeus Konopiska
4. Krajewski Dominik  
„Krok za krokiem” w Zamościu

### Grupa BC4

1. Janowski Andrzej  
Start” Kielce
2. Krajewski Paweł  
Krok za krokiem” w Zamościu
3. Wójcik Andrzej  
Stowarzyszenie Sprawniejsi.pl

### Grupa BC5

1. Bogaczyk Marek  
Klub Integracyjny Nowy Sącz
2. Stasiak Rafał  
PROMETEUS Konopiska
3. Pawelec Mateusz  
AKS – ON „Krok za Krokiem” Zamość
4. Sudoł Łukasz  
KONAR Warszawa



# Nadzieje paraolimpijskie niepełnosprawnych

*Andrzej Maciejewski*

27 stycznia 2018 r. zakończył się w Domu „Uzdrowienie Chorych”, organizowany przez Polski Komitet Paraolimpijski, dwutygodniowy obóz sportowy dla osób niepełnosprawnych. Był on częścią współfinansowanego ze środków PFRON projektu „Nadzieje paraolimpijskie”, w którym uczestniczyło blisko 340 osób. Celem projektu była aktywizacja osób niepeł-

nosprawnych poprzez zapoznanie jego uczestników z kilkoma sportowymi dyscyplinami paraolimpijskimi. W głogowskim obozie uczestniczyły 23 osoby z różnymi stopniami niepełnosprawności, wspierane przez grupę wolontariuszy. Blisko połowa z nich po raz pierwszy miała styczność z aktywnością sportową prowadzoną w sposób zorganizowany.



W pierwszych dniach obozu wszyscy mieli możliwość zapoznania się z każdą z czterech przewidzianych na obozie dyscyplin. Znalazły się wśród nich boccia, strzelectwo sportowe, tenis stołowy oraz rzuty. Kolejne dni przeznaczone były na zgłębianie tajników jednej z wybranych przez każdą z osób dyscyplin. Wśród uczestników były też osoby należące już do klubów sportowych, dla których obóz był okazją do zintensyfikowania treningów pod okiem instruktorów. W gronie tych ostatnich znalazły się gwiazdy sportu paraolimpijskiego: m.in. Vicemistrzyni Paraolimpijska w pchnięciu kulą, Lucyna Kornobys oraz Mistrz Europy w strzelectwie sportowym, Filip Rodzik. Drugim instruktorem strzelectwa był Tomasz Mazur. Grupę tenisa stołowego poprowadził Jan Grozik. Instruktorami boccii byli Mistrzowie Polski w tej dyscyplinie: Edyta Owczarz i Andrzej Janowski oraz piszący te słowa. Warto zwrócić uwagę, że pięciu na siedmiu instruktorów było osobami niepełnosprawnymi, co przez uczestników obozu postrzegane było jako ich duży atut. Łatwiej bowiem jest nawiązywać kontakt i przekazywać swoje doświadczenie instruktorowi, który sam nie tylko jest sportowcem, ale także doświadcza własnej niepełnosprawności.

Celem każdego obozu sportowego jest intensyfikacja wysiłków w czasie stosunkowo krótkiego pobytu w jednym miejscu dla osiągnięcia jak największych efektów w pracy z trenerem. Nie inaczej było i teraz. Projekt PKPar przewidywał siedem godzin treningów dziennie. Łatwo policzyć, że dwa tygodnie takiego treningu dają imponującą liczbę blisko 100 godzin wysiłku fizycznego, ale nie tylko. Pomimo iż początkowo plan ten wydawał się nader ambitny, czas pokazał, że duch sportowy wśród uczestników był bardzo silny i trening został wykorzystany maksymalnie.

Projekt nie przewidywał dla uczestników barier geograficznych ani wiekowych. Obecna była więc młodzież, ludzie w wieku średnim, a nawet dojrzałym. Przyjechali zarówno z miejscowości blisko Głogowa jak i z odległych o wiele godzin jazdy, np. Augustowa czy Siedlec.



Fot. Barbara Popiel







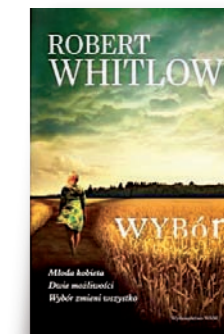
Już pierwsze spotkanie zapoznawczo-organizacyjne pokazało, że aktualni bądź przyszli sportowcy to osoby bardzo otwarte i chętne do bycia razem nie tylko w czasie treningów. Okazją do takich spotkań był każdy z wieczorów spędzany w mniejszych i większych grupach, na grach zespołowych czy zwykłych rozmowach. Obozowicze chętnie włączali się w wieczorne zabawy taneczne. Jedną z atrakcji było wyjście do kina na specjalnie zorganizowaną projekcję głośnego filmu, pt.: „Najlepszy”. Imponująca historia głogowianina – Jerzego Górskiego, który przeszedł długą drogę od długotrwałego uzależnienia od narkotyków do Mistrzostwa Świata w podwójnym triathlonie, niezwykle wymagającej dyscyplinie

sportu, bardzo przypadła do gustu wszystkim uczestnikom obozu. Ciekawe były również spotkania z instruktorami – uczestnikami Igrzysk Paraolimpijskich. Zarówno Filip Rodzik jak i medalistka z Rio de Janeiro, Lucyna Kornobys, podzielili się swoimi bogatymi doświadczeniami startowymi, prezentując liczne zdjęcia i opowiadając o swojej trudnej drodze do sukcesu. W tym ostatnim spotkaniu licznie wzięli udział uczestnicy trwającego w ośrodku, równoległe z obozem, turnusu rehabilitacyjnego. Pomimo zimowej aury nie mogło się obyć bez krótkiego spaceru po głogowskiej starówce. Była więc możliwość choćby pobieżnego zapoznania się z historią miasta i poznania przynajmniej dwóch ciekawych miejsc: zabytkowego bloku koszarowego czy jeszcze starszych relikwów głogowskich sukienic.

W trakcie pobytu w Domu Uzdrawienia Chorych mogło zabraknąć okazji do poznania charyzmatu bł. Luigiego Novarese i działalności Centrum Ochotników Cierpienia – tak bliskich sportowi.

Opierając się na rozmowach z uczestnikami, mogę powiedzieć, że obóz spełnił swoje zadanie. Dla jednych był dobrą okazją do pogłębienia swojego warsztatu sportowego. Dla innych załączkiem pasji bądź przynajmniej pewnego zacięcia sportowego. Bardzo istotna dla wszystkich była obecność doświadczonych sportowców, których przeżyta droga i sportowa postawa nie mogły pozostać obojętne. Czymś wyjątkowym okazała się, wytworzona w tak krótkim czasie, wspólnota ludzi, którzy w czasie tych dwóch tygodni byli dla siebie wsparciem, inspiracją i dopełnieniem. To, co podkreślali niektórzy, to także panujący na obozie klimat wzajemnego szacunku i poszanowania specyfiki wynikającej z niepełnosprawności. Doświadczali swoistego komfortu komunikacji bez barier i uprzedzeń, którego tak bardzo brakuje im w codziennych relacjach międzyludzkich. Powtarzające się pod koniec pobytu pytanie: „kiedy następny obóz”, jest chyba najlepszym świadectwem poziomu zadowolenia jego uczestników.

# „WYBÓR” Robert Whitlow



s. Beata Dyko SOdC

„Uczyniwszy na wieki wybór,  
w każdej chwili wybierać muszę”  
Jerzy Liebert

W życiu każdego człowieka są sytuacje, kiedy musi dokonywać wyboru. Tak naprawdę dokonujemy takich wyborów codziennie. Od tych najmniej znaczących po te, które mogą odmienić nasze życie. Zastanawiałam się nad tym, dlaczego ludzie tak często podejmują decyzje pod wpływem chwili, impulsu? Zwłaszcza jeśli chodzi o wybory dotyczącego naszego życia czy naszej przyszłości. Nie mogę tutaj pominąć też wyborów między dobrem a złem, bo takich też dokonujemy. Im człowiek jest dojrzały, tym bardziej potrafi zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji, czy potrafi przewidzieć konsekwencje swojego wyboru. Jednak nie zawsze jesteśmy na tyle dojrzały. Czasami musimy dokonać najważniejszego w życiu wyboru, mając zaledwie kilkanaście lat. Tak też było w sytuacji bohaterki książki, którą ostatnio przeczytałam. To powieść Roberta Whitlowa, pt.: „Wybór”. Autor opisuje historię młodziutkiej dziewczyny Sandy, która zachodzi w ciążę. Dziewczyna ma zaledwie 17 lat. Jakąkolwiek przyjdzie jej podjąć decyzję, musi się liczyć z konsekwencjami w przyszłości. Nastolatka chodząca jeszcze do szkoły, z perspektywą studiów, dowiaduje się, że jest w ciąży.

Przedstawione są jej różne drogi wyjścia: od urodzenia i wychowania dziecka po aborcję czy odda-

nie dziecka do adopcji. Co wybierze? Tego nie zdradzę, bo zachęcam Was do lektury tej książki. Książka jest podzielona na dwie części. Pierwsza to czas, w którym musi dokonać wyboru, a druga część to 34 lata później. Sandy zostaje nauczycielką w szkole średniej i musi się zmierzyć z przeszłością.

Niech zachętą do lektury tej książki będą słowa samego autora: „Ofiara, jaką składa kobieta, wydając na świat dziecko, jest niezmiernie duża. Jednym z głównych celów, jakie stawiałem przed sobą, pisząc „Wybór”, było uhonorowanie wszystkich matek. Dla ruchu proaborcyjnego słowo „wybór” jest hasłem oznaczającym prawo kobiety do przerwania ciąży, akceptowalną formą świadomego macierzyństwa. Chciałem jednak pokazać, że to samo słowo może odnosić się do podejmowanej przez kobietę decyzji o nieprzerwywaniu ciąży. Służenie swoim życiem innym – na wielkie i małe sposoby – jest najgłębszym sensem życia Chrystusa. Jezus powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13)”.

Papież Franciszek w przemówieniu do uczestników sesji plenarnej Kongregacji Nauki Wiary powiedział: „życie ludzkie, od poczęcia do jego naturalnego kresu posiada godność, która czyni je niaruszalnym”, stąd nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości jaką decyzję podjęła główna bohaterka tej książki. Jednak była ona okraszona łzami, a później konsekwencjami, z którymi przyszło jej się zmierzyć. Zachęcam do lektury.



# MISJONARZ NA POST

## – włącz się w akcję



Proszę Cię, Panie  
o kapłanów gorliwych  
i zapalonych Miłością.  
Proszę, byś postać  
robotników ewangelicznych,  
którzy by serca nieśli na dłoniach  
jak zapalone pochodnie.  
W tej intencji oddaję Ci wszystko.  
Zechciej wziąć życie moje,  
moje wysiłki, radości i nadzieje.  
Pod Twoje stopy, Boski Misjonarzu,  
chcę rzucać kwiaty drobnych ofiar,  
a Ty przemieniaj je w łaski  
potrzebne dla misjonarzy  
na wszystkich kontynentach.  
Amen

*św. Teresa od Dzieciątka Jezus*



Najprostszym sposobem by wspierać misjonarzy jest modlitwa, jednak może to być również ofiarowanie swojego cierpienia bądź konkretny post w intencji misji i misjonarzy. Wystarczy, że wejdziemy na [www.misjonarznapost.pl](http://www.misjonarznapost.pl), wpisujemy swoje dane kontaktowe, wybierzemy misjonarza – a po kilku sekundach na naszą skrzynkę mailową przyjdzie wiadomość z jego danymi.

– Ci którzy poszczą i modlą się za misjonarzy, przyczyniają się do wzrostu Królestwa Bożego, nawet jeśli nie ruszają się z miejsca, a korzystają z Internetu. Ten, który włącza się w misję poprzez modlitwę, sam się odraza. Komunia z misjonarzami to droga przygotowania się do Zmartwychwstania – komentuje „Misjonarza na Post” Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski, Arcybiskup Metropolita Poznański Stanisław Gądecki.

Pośród Cichych Pracowników Krzyża także mamy misjonarzy. Zachęcamy naszych Czytelników, aby ofiarowali za nich swoje modlitwy i cierpienia. Praca na misjach to ciągły trud, wynikający z ubogich warunków życia, obcej kultury, a często i z zagrożenia ze strony organizacji wrogich chrześcijaństwu.

W Kamerunie, w Moudzie są: s. Rosa Manganiello, s. Antonietta Aufero i s. Marie Kossi, a w Kolumbii: s. Anna Maria Manganiello, s. Paola Manganiello i ks. Luciano Ruga.

Pamiętajmy też o jednym z autorów „Kotwicy”, głogowianinie, ks. Krzysztofie Stolarskim – ojcu białym przebywającym obecnie w Algierii, na Saharze.

**„Pracujemy  
bardziej intensywnie,  
jeżeli czujemy, że ktoś tam,  
w naszej ojczyźnie,  
wspomaga nas swoją modlitwą  
i służba misyjna  
nie jest mu obojętna”.**

*ks. Andrzej Borowiec  
misjonarz pracujący w Boliwii*





# Szkoła słuchania

s. Beata Dyko SOdC

„Pierwszą przysługą, jaką jesteśmy winni naszemu bliźniemu, jest słuchanie go: tak jak Boża miłość zaczyna się od słuchania Jego Słowa. Tak więc początkiem miłości względem brata jest umiejętność słuchania go. Bóg nie tylko daje nam Swoje Słowo, ale także chce nas słuchać. Podobnie dziełem Bożym jest zdolność słuchania swojego brata.

Chciałabym poruszyć temat, który nie należy do łatwych. Dlaczego? Dlatego, że w dzisiejszym świecie „słuchanie” nie jest równoznaczne z „usłyszeniem” czy w konsekwencji ze zrozumieniem i przyjęciem tego, kto i co do nas mówi. Nie mówię już o perspektywie słuchania Boga.

„Pierwszą przysługą, jaką jesteśmy winni naszemu bliźniemu, jest słuchanie go: tak jak Boża miłość zaczyna się od słuchania Jego Słowa. Tak więc początkiem miłości względem brata jest umiejętność słuchania go. Bóg nie tylko daje nam Swoje Słowo, ale także chce nas słuchać. Podobnie dziełem Bożym jest zdolność słuchania swojego brata. Chrześcijaństwo, a zwłaszcza kaznodzieje, kiedy znajdują się w jego obecności, często wierzą, że zawsze muszą „ofiarować” coś innym. Uważają to za swoje jedyne zadanie, zapominając tym samym, że słuchanie może być służbą o wiele większą niż mówienie. Wielu ludzi szuka kogoś, kto byłby gotowy ich słuchać, ale nie znajdują go wśród chrześcijan, ponieważ oni mówią również tam, gdzie powinni słuchać... Ci, którzy nie potrafią słuchać długo i cierpliwie, będą mówić bez zwracania na drugiego uwagi, aż wreszcie przestaną go zauważać. Kto wierzy, że jego czas jest zbyt cenny, by stracić go na słuchanie bliźniego, nie będzie miał nigdy czasu dla Boga i dla swojego brata, lecz tylko zawsze dla siebie, dla własnych słów i dla swoich planów” (Dietrich Bonhoeffer, 1938).

W naszym charyzmacie jest to podstawa, bo wyjście do drugiego człowieka oznacza przede wszystkim spotkanie się z nim, wysłuchanie, poznanie, które powinno zaowocować relacją opartą na solidnych fundamentach. „Chory do chorego przy pomocy osoby zdrowej” – tak mawiał Bł. Novarese. Dla nas również wzorem do naśladowania w zakresie słuchania jest Maryja. Jest w naszej wspólnotce figura Maryi z palcem na ustach. Ona mówi mi, że trzeba słuchać. Jednak tego też trzeba się uczyć. Maryja przecież słuchała wszystkiego i rozważała w swoim sercu. Słuchanie kogoś wymaga od nas poświęcenia naszego czasu. Zapomnienia o sobie i skupie-

niu się na drugim człowieku. Naszego zainteresowania osobą, która jest naprzeciwko nas.

Słuchanie jest trudne. Papież Franciszek 5 stycznia 2017 r. mówił, że trzeba mieć „Cierpliwość: słuchać, tak, by (osoby) czuły się jak w domu, czuły się przyjęte; czuły, że chcemy dać im dobrze”, a św. Jan Bosko mówił, że: „Jedna godzina cierpliwości więcej znaczy niż cały dzień postu”. Czyli tak naprawdę, aby słuchać kogoś, musimy nauczyć się tej sztuki i nasze doświadczenie bycia wysłuchanym może nam w tej nauce pomóc. Koniecznym warunkiem też jest milczenie. Prawdziwa komunikacja wymaga ciszy. Tylko ci, którzy zapominają o sobie, mogą otworzyć się na innych. Musimy drugiego człowieka rozpoznać jako dar, bez żadnych uprzedzeń, zapominając o sobie samych, swoich pragnieniach, by być w centrum uwagi, by zostawić swój egocentryzm i narcyzm. Chrystus „ogolił samego siebie, przyjmując postać sługi, stając się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7), uczynił miejsce, aby przyjąć ludzkość, człowieka, w jego całokształcie piękna i grzechu.

„Aby zrozumieć kogoś, jest konieczne by wejść w jego wszechświat, patrzeć jego oczami, usłyszeć jego uczucia, być z nim we współodczuwaniu i w sympatii. Powinno się chwilowo porzucić swoje uprzedzenia, własne skłonności, pomysły, rodzinny krajobraz. Wszystko co sprawia, że nasza uwaga ulega selektywnej filtracji od tego co przychodzi od drugiej osoby, co wpływa na obraz jaki o niej mamy. Należy odłożyć na bok wszelkie troski, aby dotrzeć do samego siebie, do ciekawości i krytyki” (Kartuz, *Droga prawdziwego szczęścia. Błogosławieństwa fundamentem pokoju wewnętrznego*, Paolini, Mediolan 2005).

Konsekwencją autentycznego słuchania jest zaufanie i oczekiwanie, pragnienie kroczenia z drugim i wzajemne rozważanie dotyczące sfery duchowej, w której Bóg może objawiać swoją wolę. Swobodne mówienie i uczenie się nazywania rzeczy po imieniu, pozwala na odczytywanie naszego życia z większą świadomością. Potrzeba czasu, cierpliwości,



prawdziwego zainteresowania, głębokiego dobra, prawdziwego przyjmowania tych, którzy stoją przed nami. Jak sami widzicie, słuchanie drugiej osoby to w pierwszej kolejności praca nad samym sobą.

Wracając do Maryi, od której możemy się uczyć tego, w jaki sposób słuchać, chciałabym zacytować papieża Franciszka, który pokazuje nam trzy konkretne słowa dotyczące życia Maryi, a które bardzo mocno są związane z naszym tematem:

**„1. Słuchanie.** Skąd pochodzi gest Maryi, by iść zobaczyć się z jej krewną Elżbietą? Z jednego ze słów Archanioła Bożego: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna...” (Łk 1, 36). Maryja wie, jak słuchać Boga. Uwaga: to nie jest tylko proste „słuchanie”, płytki posłuch, lecz „słuchaniem” naznaczonym uwagą, przyjęciem, otwartością na Boga. Bez rozproszenia, z którym czasami stajemy wobec Pana lub innych: słyszymy słowa, ale tak naprawdę nie słuchamy. Maryja jest uważna na Boga, słucha Boga.

Maryja słucha także faktów, czyli czyta wydarzenia z jej życia, jest uważna na konkretną rzeczywistość i nie zatrzymuje się na powierzchni, ale idzie w głąb, aby uchwycić znaczenie. Krewna Elżbieta, która jest już w podeszłym wieku, spodziewa się dziecka: to jest fakt. Maryja jest wrażliwa na znaczenie, potrafi zrozumieć: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37) Odnosi się to również do naszego życia: słuchanie Boga, który przemawia do nas, i słuchanie codziennej rzeczywistości,



zwracanie uwagi na ludzi, na fakty, ponieważ Pan jest u drzwi naszego życia i puka na wiele sposobów, On ukazuje znaki na naszej drodze; w życiu.

**2. Decyzja.** Maryja nie żyje „w pośpiechu”, ale, jak podkreśla św. Łukasz, „rozważała wszystko w swoim sercu” (Łk 2, 19.51). Nawet w decydującym momencie Zwiastowania pyta Anioła: „Jak się to stanie?” (Łk 1, 34). Nie zatrzymuje się nawet w momencie refleksji; robi krok naprzód: decyduje. Nie żyje w pośpiechu, ale tylko wtedy, gdy jest to konieczne, „idzie z pośpiechem”. Maryja nie daje się porwać wydarzeniom, nie unika trudu decyzji. Dzieje się to zarówno w jej podstawowym wyborze, który zmieni jego życie: „Oto ja służebnica Pańska...” (por. Łk 1, 38), ale również w wyborach codziennych, również mających bogate znaczenie. Przypomina mi to epizod z wesela w Kanie (J 2, 1-11): widzi tutaj rzeczywistość, ludzkość, konkretność Maryi, która jest uważna na fakty, problemy; widzi i rozumie trudności tych dwóch młodych nowożeńców, którym zabrakło świętecznego wina. Maryja rozważa i wie, że Jezus może coś zrobić i postanawia zwrócić się do Syna by zainterweniował: „Nie mają już wina” (por. w. 3). W życiu trudno podejmować decyzje, często mamy tendencję do ich odkładania, aby inni decydowali na naszym miejscu. Często wolimy dać się ponieść wydarzeniom, podążać za modą chwili. Czasem wiemy, co musimy zrobić, ale nie mamy odwagi, albo wydaje się to zbyt trudne, ponieważ oznacza przeciwstawienie się prądowi. Maryja w Zwiastowaniu, w Nawiedzeniu, na weselu w Kanie, idzie pod prąd. Maryja idzie pod prąd. Słucha Boga, rozważa, stara się zrozumieć rzeczywistość i postanawia powierzyć się całkowicie Bogu, decyduje się na odwiedzenie starszej krewnej, mimo, że była w ciąży, decyduje nalegając zawierzyć Synowi by ratować radość wesela.

**3. Działanie.** Maryja wyruszyła w podróż i „poszła z pośpiechem...” (Łk 1, 39). W ostatnią niedzielę

podkreślałam ten sposób działania Maryi: pomimo trudności, krytyki, którą otrzymała za decyzję o wyruszeniu, nie zatrzymuje się. I tutaj idzie z „pośpiechem”. W modlitwie, przed Bogiem, który mówi, w refleksji i medytacji nad faktami z jej życia, Maryja się nie spieszy, nie pozwala się na chwilę oderwać, nie pozwala się porwać przez wydarzenia. Ale kiedy jest jasne, czego Bóg od niej wymaga, nie ociąga się, nie zwleka, ale idzie „z pośpiechem”. Święty Ambroży tak komentuje: „łaska Ducha Świętego nie znosi powolności”. Działanie Maryi jest konsekwencją jej posłuszeństwa wobec słów anioła, zjednoczona w miłości: udaje się do Elżbiety, aby jej służyć. To oznacza wyjście z domu, z samego siebie, z miłością, przynosi to, co ma najcenniejsze: Jezusa; przynosi Syna.

Czasami nawet my przystajemy, by słuchać, zastanawiamy się nad tym, co powinniśmy zrobić, być może musimy również podjąć jasną decyzję, ale nie przechodzimy do działania. Przede wszystkim nie angażujemy się, idąc „z pośpiechem” do innych, by przynieść im naszą pomoc, nasze zrozumienie, naszą miłość, aby przynieść, tak jak Maryja, to co otrzymaliśmy najcenniejszego, Jezusa i Jego Ewangelię, słowem, a przede wszystkim konkretnym świadectwem naszego postępowania. Maryja, niewiasta słuchająca, od decyzji do działania” (Papież Franciszek, Plac św. Piotra, maj 2013 r.).

Papież Franciszek przypomina nam o tym, jak ważne jest nasze zaangażowanie. Słuchanie wymaga bycia otwartym na przyjęcie drugiego, czyli gotowym do tego by „być dotkniętym” doświadczeniem jego życia.

Widzicie sami, że wcale nie jest proste słuchanie i usłyszenie drugiego człowieka, ale nie jest to niemożliwe. Wystarczy, że będziemy brać przykład z Maryi i sami otworzymy się na łaskę Ducha Świętego, prosząc Go, by otwierał nasze uszy, nasze oczy i wspomagał nas w tej sztuce słuchania naszych braci i sióstr. Niech Matka Boża Słuchająca wspiera nas w tej szkole słuchania Boga i drugiego człowieka.





Maryjo, Niewiasto słuchająca, otwórz nasze uszy, spraw, abyśmy umieli słuchać Słowa Twojego Syna Jezusa pośród tysięcy słów tego świata; spraw, abyśmy umieli słuchać rzeczywistości, w której żyjemy, każdej osoby, którą spotkamy, zwłaszcza tej ubogiej, potrzebującej i przeżywającej trudności.

Maryjo, Niewiasto podejmująca decyzje, oświeć nasz umysł i nasze serce, abyśmy umieli być posłuszni Słowu Twojego Syna Jezusa bez wahania, daj nam odwagę podejmowania decyzji, spraw, byśmy nie pozwalali na to, aby inni kierowali naszym życiem.

Maryjo, Niewiasto podejmująca działanie, spraw, aby nasze ręce i stopy kierowały się „z pośpiechem” ku innym, aby nieść im miłosierdzie i miłość Twojego Syna Jezusa, by – tak jak Ty – nieść światu światło Ewangelii. Amen.

*Modlitwa do Maryi, Niewiasty słuchającej  
Papież Franciszek, Plac św. Piotra,  
maj 2013*

# ABC słuchania

*s. Beata Dyko SOdC*

„Musimy uczyć się sztuki słuchania, która jest czymś więcej niż tylko słyszeniem. W komunikacji z drugim człowiekiem pierwszą sprawą jest zdolność serca umożliwiająca bliskość, bez której nie ma prawdziwego spotkania duchowego”.

## WARUNKI DOBREGO SŁUCHANIA:

1. **Ułatwiać otwarcie na drugą osobę:** to otwarcie powinno dotyczyć całej naszej osoby, bo chociaż słuchamy, rzecz jasna, naszymi uszami, możemy także słuchać – i wtedy to słuchanie jest prawdziwe – naszymi oczyma, rozumem, sercem, całym naszym istnieniem.
2. **Zwracać całą naszą uwagę** na to, co dana osoba przekazuje i aktywnie się angażować w zrozumienie tego, co pragnie ona zakomunikować, jako że podstawę naszego słuchania stanowi głębokie poszanowanie drugiej osoby.
3. **Towarzyszyć z prawdziwym zainteresowaniem** osobie, młodej czy dorosłej, w tym, czego poszukuje i oczekuje od siebie samej, czyniąc to z prawdzi-

wą empatią, co jest przeciwieństwem zimnej i formalnej uprzejmości. Chodzi tu o utożsamienie się i podążanie z drugą osobą.

4. **Odłożyć na bok swój własny świat**, aby zbliżyć się, możliwie jak najbardziej, do tej drugiej osoby, umiając towarzyszyć bez ingerencji.

5. **Słuchanie, krótko mówiąc, jest sztuką**, która domaga się troskliwego zainteresowania innymi osobami, ich problemami i ich słabościami, ich radościami, cierpieniami i oczekiwaniami. Istotnie, nie możemy się ograniczać do wysłuchania czegoś, ale słuchamy kogoś.

6. **Wymaga ponadto pewnego wewnętrznego wyciszenia**, dla którego punktem wyjścia jest akceptacja osób takimi, jakimi są, i w sytuacji, w jakiej się znajdują.

7. **Słuchanie musi oznaczać coś znacznie więcej niż tylko słuchanie z cierpliwością**; jest umiejętnością dogłębnego zrozumienia tego, co dana osoba do nas mówi i dlaczego to mówi. Jest zwróceniem uwagi na to, co rzeczywiście interesuje drugą osobę.”



# Trzeźwość to wolność

*Cisi Pracownicy Krzyża*

Od 11 lutego trwa w Polsce tydzień poświęcony modlitwie o trzeźwość Polaków. Znamienna data – w Światowy Dzień Chorego. Alkoholizm to bowiem choroba – cierpienie, które rodzi, nie dotyka jednak samego chorego, ale i osoby z jego otoczenia (może

nawet one cierpią bardziej...). Szczególnym polem walki o wolność od nałogu jest rodzina.

W 2017 roku zorganizowano Kongres rozważający ten problem. Jego owocem jest Narodowy Program Trzeźwości, ukazujący konkretne dane na temat



rozmiaru problemu, ujmujący też wskazówki edukacyjne, działania systemowe, drogi wyjścia – przeciwdziałania i leczenia. Program ten obejmuje nie tylko alkoholizm, ale i inne uzależnienia. Cały tekst można pobrać ze strony: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl).

„Jest on dla Narodu zarówno darem na stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę, jak i propozycją działania. Jedynie ludzie trzeźwi mogą budować szczęśliwe społeczeństwo oraz zapewnić sobie pomyślną teraźniejszość i dobrą przyszłość. Trzeźwość jest warunkiem solidnego wychowania i odpowiedzialnego postępowania. Jest też warunkiem bycia dojrzałym człowiekiem, który racjonalnie myśli, uczciwie pracuje, mądrze kocha i dba o dobro wspólne w Ojczyźnie. Wyłącznie człowiek trzeźwy jest w stanie żyć w harmonii z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi. Jedynie człowiek trzeźwy potrafi założyć trwałą i szczęśliwą rodzinę oraz być szlachetnym obywatelem, odpowiedzialnym i kierującym się mądrą hierarchią wartości. Radykalnym zagrożeniem pomyślności poszczególnych osób, ich rodzin i całego Narodu, są wszelkie przejawy nietrzeźwości i uzależnienia.

Człowiek jest drogą Kościoła. Oznacza to, że jednym z podstawowych zadań uczniów Chrystusa jest pomaganie każdemu człowiekowi w stanowczym czuwaniu nad sobą i nad bliskimi, by wszyscy żyli w miłości i wolności dzieci Bożych. Z tej właśnie troski powstała inicjatywa zorganizowania przez Kościół katolicki Narodowego Kongresu Trzeźwości”.

## Lourdes

TO JUŻ 160 LAT!



Od 11 lutego br. sanktuarium w Lourdes obchodzi jubileusz 160-lecia objawień Matki Bożej. Tym razem jest on poświęcony w sposób szczególny młodemu. Jak mówi rektor sanktuarium, ks. André Cebes: „Chcielibyśmy postawić się na miejscu św. Bernadety, zobaczyć, co czuła ta młoda dziewczyna, która miała tak wiele zmartwień dotyczących codziennego życia, bo nie było ono łatwe, tak dużo było w nim niepewności. Ale Bernadeta potrafiła też wyjść na zewnątrz, okazała się gotowa na to niespodziewane spotkanie z Maryją, była dyspozycyjna. Dziś żyjemy w świecie, w którym człowiek młody jest przygnieciony tak wieloma trudnościami, a zarazem ma tak wiele różnych możliwości. Na przykład w wieku 15 lat młodzi wiedzą dużo więcej niż kiedyś wiedzieli ludzie w wieku 30 lat. Młody człowiek ma głowę przepelnioną wiedzą, ale nieufornowaną. I dlatego czuje się obciążony, przygnieciony. Ma swoje jarzmo i potrzebuje je złożyć. Tu, w Lourdes, dokonuje się to w grocie objawień i w kaplicy sakramentu spowiedzi”.



# Papieskie intencje na rok 2018

## Styczeń

Za ewangelizację: Aby chrześcijanie, a także inne mniejszości religijne w krajach azjatyckich, mogli żyć swoją wiarą w pełnej wolności.

## Luty

Ogólna: Aby ci, którzy mają władzę ekonomiczną, polityczną i duchową, nie ulegali pokusie korupcji.

## Marzec

Za ewangelizację: Aby cały Kościół dostrzegł pilną potrzebę formacji do duchowego rozeznania na poziomie osobistym i wspólnotowym.

## Kwiecień

Ogólna: Aby odpowiedzialni za zarządzanie gospodarką światową znaleźli odwagę do powiedzenia „nie” gospodarce wykluczenia, otwierając nowe drogi.

## Maj

Za ewangelizację: Aby świeccy, poprzez wykorzystanie własnej kreatywności, wypełniali swoją szczególną misję w służbie wyzwaniom współczesnego świata.

## Czerwiec

Ogólna: Aby portale społecznościowe promowały solidarność i uczyły poszanowania drugiego człowieka w jego odmienności.

## Lipiec

Za ewangelizację: Aby kapłani, którzy doświadczają zmęczenia i samotności w swojej pracy duszpasterskiej, znaleźli pomoc i pocieszenie w przyjaźni Pana i swoich braci.

## Sierpień

Ogólna: Aby decyzje ekonomiczne i polityczne chroniły rodzinę jako jeden ze skarbów ludzkości.

## Wrzesień

Ogólna: Aby młodzi na kontynencie afrykańskim mieli dostęp do edukacji i pracy w swoich krajach.

## Październik

Za ewangelizację: Aby osoby konsekrowane wzbudziły w sobie zapał misyjny i były obecne wśród ubogich, zepchniętych na marginesy i pozbawionych głosu.

## Listopad

Ogólna: Aby język serca i dialogu miał zawsze przewagę nad językiem broni.

## Grudzień

Za ewangelizację: Aby osoby zaangażowane w służbę przekazywania wiary znalazły w dialogu z kulturą właściwy język na współczesne czasy.

„W Jego ranach nasze zdrowie”

ŻYCZYMY  
WSPANIAŁYCH OWOCÓW  
WIELKIEGO POSTU!





Centrum Ochootników Cierpienia

# NIEPOKALANE SERCE



aby wierzyć,  
adorować,  
mieć nadzieję  
i kochać

*Misja osób cierpiących  
w Kościele i w świecie*